

O EKONOMIĘ PLANÓW I PROJEKTÓW

Inwestycje — to kluczowy problem planowej, socjalistycznej gospodarki. Nic więc dziwnego, że od dłuższego czasu przywiązujemy tak wielką wagę do ulepszenia naszej działalności inwestycyjnej. W ubiegłych latach przedsięwzięliśmy w tym kierunku szereg najrozsądniejszych środków, a dobitnym przejawem poszukiwania dalszych kierunków usprawnienia procesu inwestycyjnego były ostatnie postanowienia VI Plenum KC PZPR.

Jakie tedy środki uznajemy dziś za najistotniejsze? Przed tygodniem pisaaliśmy o sprawach, od których trzeba dziś zacząć — tj. o założeniach polityki inwestycyjnej na najbliższe lata, jakimi są: maksymalne wykorzystanie istniejących już mocy wytwórczych i związane z tym zwiększenie znaczenia inwestycji modernizacyjnych oraz bardziej zdecydowana koncentracja środków na inwestycjach kontynuowanych. Pisaaliśmy, jak w oparciu o te założenia skupić uwagę na zagadnieniach efektywności procesu inwestycyjnego w jego pierwszym etapie, czyli w programowaniu. Dziś natomiast chcemy pokrótce zająć się dwoma dalszymi etapami, to znaczy planowaniem i projektowaniem inwestycji, a zwłaszcza inwestycji produkcyjnych, gdyż ta właśnie dziedzina najbardziej wymaga dziś uporządkowania.

*

Sprawa szczególnie ważna, to racjonalizacja mierników zadań planu inwestycyjnego i jego wykonania. Dotychczas miernikiem takim była suma wydatkowanych w danym okresie środków finansowych, co odzwierciedlało efektywność na plan dalszy. Wydanie pieniędzy zaplanowanych na inwestycje formalnie utożsamiano z wykonaniem planu inwestycyjnego. Trudno się więc dziwić, że częstokroć planiści i inwestorzy bardziej troszczyli się o wydawanie środków, a niżeli o uzyskiwanie pierwotnie przewidzianych efektów. Plan od dawna obiektów o określonej wartości użytkowej miał bowiem w tej sytuacji znaczenie tylko pomocnicze i drugorzędne, nie był on nawet formalnie objęty naszym systemem statystycznym.

W tej sytuacji duże nadzieje wiążemy z zapowiedzianym na VI Plenum KC PZPR zdecydowanym odesianiem do dotychczasowych mierników zadań i planu inwestycyjnego. Miernikiem takim mają stać się nie nakłady, ale wartość ukończonych obiektów o projektowanych efektach użytkowych, zarówno technicznych jak i ekonomicznych. Chodzi tu o generalną zmianę całego dotychczasowego nastawienia planistów i wszystkich innych uczestników procesu inwestycyjnego, o usuwanie wieloletnich nawyków związanych z koncentrowaniem się na wykonaniu planu nakładów. Nawyków, od których nie tak łatwo odejść, zwłaszcza że były one bardzo dogodne.

*

Jedną z istotniejszych konsekwencji tej zmiany w planowaniu, obejmującej zarówno planistów jak i projektantów, ma być zwiększenie ich odpowiedzialności za prawidłowe określenie kosztów i efektów przyszłej inwestycji. Ale projektowanie to przecież nie tylko prawidłowe rysunki i prawidłowo przewidziane efekty techniczno-ekonomiczne. Projektanci powinni troszczyć się również o to, aby przy ustalonych przez program i plan zadaniach i środkach opracować rozwiązania jak najnowocześniejsze, jak najbardziej efektywne ekonomicznie. Wiadomo bowiem, iż pod tym względem wiele jeszcze jest u nas do zrobienia.

Niedostateczny jest ogólny poziom nowoczesności rozwiązań w porównaniu z uzyskiwanymi dziś w świecie najlepszymi wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi. Biura projektowe troszczą się głównie o terminowość dokumentacji, natomiast nowoczesność i efektywność stosowanych rozwiązań schodziły na plan dalszy. Wynikało to z dotychczasowego układu bodźców w biurach projektowych, toteż duże nadzieje można wiązać z zapowiedzianą na VI Plenum KC PZPR odpowiednią reformą systemu plac w tej dziedzinie.

Chodzi o generalną zmianę systemu pracy biur projektowych, które dotychczas zajmowały się wyłącznie rysunkami i obliczeniami technicznymi lekceważąc drugą, a wcale nie mniej istotną stronę projektowania — rachunek ekonomiczny. Nie badali, jakie rozwiązanie najbardziej by się opłacało, brak tu było zupełnie odpowiednich studiów i analiz porównawczych, projektowano wyłącznie w oparciu o poprzednie doświadczenia i przepisy techniczne. Ta sytuacja powinna ulec radykalnej zmianie.

Obecnie chcemy odciąć biura projektowe od obowiązków wykonywania zbyt drobnych rysunków roboczych, które dotychczas

wymagały od nich bardzo dużego wkładu pracy. Te drobne rysunki, jeśli już są niezbędne, mogą i powinny być sporządzane w biurach wykonawczych, natomiast biura projektowe muszą koncentrować się nad poszukiwaniem i opracowywaniem jak najefektywniejszych ekonomicznie rozwiązań konstrukcyjno-technologicznych.

Skoro zaś mamy tak wydawnie zwiększyć rolę rachunku ekonomicznego w pracy biur projektowych to — postawmy kropkę nad „i” — wymaga to nie tylko odpowiedniego „przeobrażenia się” inżynierów i techników zatrudnionych w tych biurach, ale też znacznego wzmocnienia i zwiększenia tam roli służb ekonomicznych.

*

Wiadomo, że podstawową metodą umożliwiającą decyzję co do wyboru najlepszych rozwiązań techniczno-ekonomicznych jest opracowanie szeregu wariantów tych rozwiązań. Niestety — jak podkreślono w referacie na Plenum — obecna praktyka zupełnie odbiega od tych zasad, gdyż przystępując do realizacji poszczególnych inwestycji z reguły mamy do wyboru... tylko jeden projekt. A to przecież istny paradoks, że kiedy ma powstać np. jakiś pomnik, to rozpisuje się różne konkursy, aby było z czego wybrać najlepsze rozwiązanie, natomiast gdy chodzi o obiekty kosztujące nieraz dziesiątki czy setki milionów a nawet miliardy złotych — wówczas nie mamy żadnego wyboru i nawet nie wiemy, czy inny zespół nie zaprojektowałby tego samego dużo lepiej i taniej.

Tam, gdzie już na próbę zastosowano różne warianty, dano to duże efekty. Mówią o tym przykłady z plenumowego referatu: Fabryki Materiałów Słciennych w Kole, gdzie koszt robót budowlano-montażowych jeden projekt określił na 480 mln zł., a drugi — dzięki zawartej zabudowie i lepszym konstrukcjom obniżył go do 300 milionów, albo przykład cementowni Chełm II, gdzie realizowany wariant daje zmniejszenie kubatury w stosunku do wariantu pierwszego o 49 proc. Możliwość uściszczenia inwestycji na tej drodze są więc olbrzymie i wniosek stąd oczywisty: uchwale VI Plenum KC PZPR dotyczącej obowiązku przygotowywania wariantowych rozwiązań i przeprowadzania odpowiednich konkursów — trzeba jak najszybciej wprowadzić w życie. Zwiększony przez to koszt projektowania służyć nie może, dając nieporównanie większe oszczędności inwestycyjne.

Spośród wielu innych spraw omówionych na VI Plenum dotyczących etapu planowania i projektowania inwestycji, zwrócimy jeszcze uwagę na potrzebę zwiększenia nadzoru autorskiego biur nad realizacją ich projektów, a także współudziału tych biur w rozruchu obiektów do chwili osiągnięcia przez nie techniczno-ekonomicznych wyników zagwarantowanych w projekcie i umowie. Tym samym projektant przestaje być odpowiedzialny za same tylko rysunki i wyliczenia, a staje się współodpowiedzialny za osiągnięcie projektowanych przez niego efektów.

Tak to — w rezultacie wszystkich tych zmian — projektowanie niejako przestaje być czynnością czysto techniczną, a staję się działaniem ekonomicznym, nastawionym na zwiększenie efektywności inwestycji. I właśnie to dażenie do „wekonomicznienia” wydaje nam się szczególnie cennym walorem zmian zapowiedzianych w zakresie planowania i projektowania inwestycji. Zaś samą ich realizacją zajmujemy się już innym razem.

(WSC)

Kłopoty przemysłu obuwniczego

W czym chodzić?

ANTONI GUTOWSKI

N AJPRAW kilka pytań. Pierwsze: jakie będą dostawy rynkowe w najbliższym sezonie jesienno-zimowym? Drugie: co założymy na nasze stopy w roku 1970? Trzecie: skąd wzięły się pierwsze dwa pytania? Zaczniemy od ostatniego.

„Życie Gospodarcze” pisało na ten temat kilka razy, m. in. w artykułach „Brakujące ognia”¹⁾ oraz „Bez dylematu”²⁾. Autor jednego pisał pół roku temu, że przemysł lekki — pomimo zmian w organizacji przygotowania i kierowania produkcją — pozostał niesolidnym partnerem handlu wewnętrznego i

wyjaśnił, dlaczego tak się dzieje. Autor zaś drugiego trzy miesiące temu dał wyraz przekonaniu, iż zaopatrzenie rynku w obuwie nie może dłużej należeć do jednego z najsłabszych ogniw naszej polityki rynkowej. Ponieważ minął już pierwszy kwartał nowej pięcioletki, to i owo stało się tymczasem jasniejsze, można przeto pokusić się o próbę oceny.

**HANDEL
USZTYWIA STANOWISKO**

Wszystko wskazuje na to, że handel zechce być w tym roku mniej uległy wobec przemysłu lekkiego, jeśli chodzi o dostawy obu-

wia, a geneza tej pozytywnej jakby nie było metamorfozy bierze swój początek jeszcze w 1964 roku. Właśnie wtedy przemysłowi dostawcy się solidnie założyli na rynku obuwia letniego, głównie paskowego, więc dostawy jego na żądanie handlu zostały w 1965 roku znacząco zwiększone. Nikt atoli nie przewidział (PIHM również nie), że lato będzie chłodne, deszczowe. Dla tego klienci zamiast obuwia paskowego kupowali więcej niż zazwyczaj obuwia tzw. obudowanego. Powstał poważny zapas pierwszych i deficyt drugich.

W związku z tym handel doszedł do wniosku, iż w tym roku, skoro

W NUMERZE:	— str. 4
Stanisław Budziszewski — HANDEL 1966—70 — Problemy równowagi	— str. 1
Zapewnienie w ciągu najbliższych kilku lat stabilizacji na rynku wymaga pogłębienia równowagi odcinkowej, co — zdaniem autora — jest w pełni możliwe pod warunkiem stworzenia odpowiednio wcześniej mechanizmu przeciwdziałającego powstawaniu napięć na rynku, aktualnych i przewidywanych w latach 1966-70.	
Antoni Gutowski — KŁOPOTY PRZEMYSŁU OBUWNICZEGO — W CZYM CHODZIĆ?	— str. 1
Nie nastąpiła jeszcze zapowiedziana poprawa w zaopatrzeniu rynku obuwniczego. Czy w ogóle i kiedy można jej oczekiwać?	
O NAUCZANIU EKONOMII POLITYCZNEJ	— str. 4
Dyskusja na ten temat kontynuujemy artykułami: Adolfa Podgórnego — NAUCZYCIEL I UCZNIOWIE Romana Kiżuka i Bogdana Zalskiego — POTRZEBNE SĄ WZORY	
PODOFICEROWIE PRODUKCJI	— str. 5
Cykl reportażu poświęcony współczesnej roli i pozycji majstra w fabryce wzbudził żywe zainteresowanie. Z wypowiedzi, jakie napływały do redakcji na ten temat zamieszczamy artykuły: Jana Świerczaka — DLACZEGO NIE CHCĄ? Henryka Webera — TRZY SPOTKANIA	
WIELKIE SPRAWY MAŁEGO EKSPORTU	— str. 9
Zamieszczony niedawno na łamach pisma artykuł „Odształt dewiz” wywołał żywą polemikę. Zainteresowani myśleniem dewizowym wyrażają różne opinie o tym dziele turystyki zagranicznej w artykułach: Tadeusza Tomkiewicza — STRZAŁY I PUDŁA Stefana Żolnierza — W SPRAWIE ODSZTAŁTU DEWIZ Włodzimierza Radwana — GALOP MYŚLIWEGO	

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
8 MAJA 1966 R. Nr 19 (764)

Handel 1966 — 1970

PROBLEMY RÓWNOWAGI

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

ZARÓWNO zapotrzebowania zgłaszane przez przedsiębiorstwa, jak i przyrost ludności w wieku zdolności do pracy wskazują, że w nowym pięcioletcu musimy się liczyć z wysokim wzrostem zatrudnienia. W ślad za tym idzie znaczny wzrost dochodów ludności, które muszą znaleźć pokrycie we wzroście dostaw na potrzeby rynku. Wstępne szacunki wzrostu produkcji artykułów rynkowych mówią, że przewidywany wzrost dochodów ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę globalnie biorąc znajdzie pokrycie we wzroście produkcji i dostaw na potrzeby rynku.

Z doświadczenia wiemy jednak, że taka równowaga globalna nie rozwiązuje jeszcze wszystkich problemów zaopatrzenia rynku. Mogą jej towarzyszyć odcinkowe zakłócenia, przysparzające wiele trudności.

Nie można się z tym pogodzić. Plan wieloletni powinien zapewniać stabilizację równowagi odcinkowej, tj. wyeliminowanie w okresie najbliższych lat wszystkich możliwych obecnie do przewidzenia braków zaopatrzenia i nie znajdujących zbytu nadwyżek. W przeciwnym razie trzeba się liczyć z poważnymi napięciami. Nawet bowiem przy planie w pełni zrownoważonym trzeba się liczyć z od-

chyleniami w produkcji i popycie ludności, które mogą przysporzyć niemało kłopotów. Wydatniejsze odchylenia mogą się stać przeszkodą w planowym kształtowaniu dochodów i czynnikami osłabiającym, w odczuciu ludności, efekty przewidywanego, znacznego nawet wzrostu spożycia.

Poszukiwanie możliwości pełniejszego wyeliminowania braków w zaopatrzeniu nie jest łatwe i nie można oczekiwać, że wszystkie uda się „uchwylić” w toku opracowywania planu. Tym bardziej ważne jest więc, abyśmy wszyscy dobrze

poznali podstawowe problemy równowagi rynkowej, aby poszukiwanie środków ją wzmacniających stało się bardziej powszechne. Wiele z nich omawiały już poprzednie numery „Życia” — całe cykle publikacji. Niektóre z nich udało się już „zdyskontować” w toku prac nad planem. Fakt ten powinien zachęcać do dalszych poszukiwań i rozważań.

Podstawowe kierunki przeciwdziałania zakłóceniom równowagi odcinkowej rynku są w zasadzie cztery. Pierwszy to — osłabienie tempa

wzrostu dochodów ludności — jako ostateczność, wypada z rozważań naszych wyeliminować. Związka, że wzrost dochodów jest dyktowany nie tylko przez dążenie do poprawy warunków życia ludności, ale również przez potrzeby rozwoju gospodarki.

Drugie — ograniczenie tempa wzrostu dochodów ludności — jako ostateczność, wypada z rozważań naszych wyeliminować. Związka, że wzrost dochodów jest dyktowany nie tylko przez dążenie do poprawy warunków życia ludności, ale również przez potrzeby rozwoju gospodarki.

Trzecie — ograniczenie tempa wzrostu dochodów ludności — jako ostateczność, wypada z rozważań naszych wyeliminować. Związka, że wzrost dochodów jest dyktowany nie tylko przez dążenie do poprawy warunków życia ludności, ale również przez potrzeby rozwoju gospodarki.

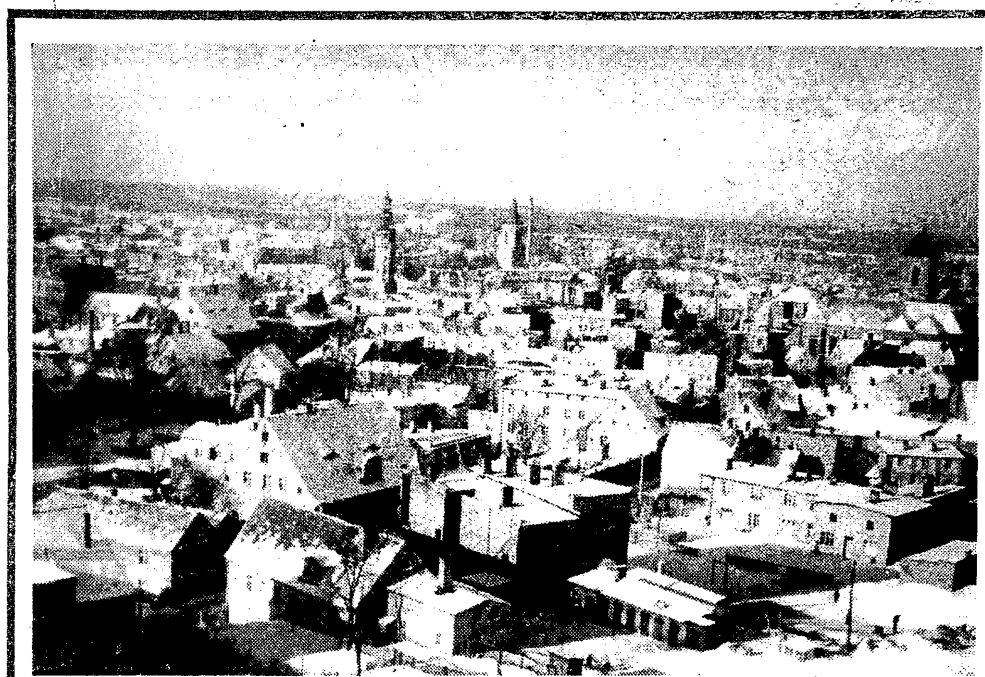
Czwarte — ograniczenie tempa wzrostu dochodów ludności — jako ostateczność, wypada z rozważań naszych wyeliminować. Związka, że wzrost dochodów jest dyktowany nie tylko przez dążenie do poprawy warunków życia ludności, ale również przez potrzeby rozwoju gospodarki.

RYNEK ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH

Wyeliminowanie występujących dotychczas zakłóceń zaopatrzenia w artykuły żywnościowe w projekcie planu na lata 1966—1970 zainicjuje szczególne miejsce. Wyrzucił tego jest m. in. 22 mld zł przeznaczonych na wzrost produkcji nawozów azotowych oraz 2,5-krotny wzrost zużycia nawozów sztucznych, 3,5-krotny wzrost wartości usług dla rolnictwa i wiele innych przedsięwzięć.

Efekty tych nakładów, w postaci wzrostu dostaw poszukiwanych na rynku produktów hodowli nie będą jednak w krótkim czasie tak duże jak wymaga tego przewidywany wzrost zapotrzebowania rynku. Możemy wprowadzić liczbę na znaczny wzrost spożycia mięsa (o kilka kilogramów w stosunku do nielego poziomu 49 kg na osobę rocznie w 1965), ale zaopatrzenie w mięso i przetwory pozostałości nadal słabym wzrostem zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Zielona Góra, stolica Ziemi Lubuskiej jest siedzibą jednego z największych obecnie w kraju — w wyniku odbudowy i poważnej rozbudowy — zakładów przemysłu włókiennego „Polska Włóka”.
(Patrz artykuł: „JAK ROZWIJALIŚMY ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE” str. 3).

Foto CAF

AKTUALNOŚCI

ZMIANY W STRUKTURZE SPRZEDAŻY KATALNEJ

Wydatny (prawie 20-procentowy) wzrost sprzedaży katalnej nie przyniósł istotnych zmian w strukturze wykorzystania kredytu katalnego. Zdecydowanie na czoło wysunął się sprzedaż telewizorów (ponad 26 proc. wartości ogółu sprzedanych na raty towarów).

Drugie miejsce zajmują meble (ok. 22 proc. sprzedaży katalnej), a następnie sprzęt mechatronizowany, samochody i odzież (po ok. 13 proc. ogółu wartości sprzedanych na raty towarów).

Zwraca jednak uwagę wysoki, prawie 50-procentowy wzrost sprzedaży katalnej odzieży (w porównaniu z I kw. r.ub.). Jej udział w ogólnej kwocie sprzedaży katalnej wzrósł z ok. 11 proc. w I kw. r.ub. do 13,1 proc. w I kw. br. To zainteresowanie sprzedażą katalną odzieży jest dość charakterystyczne. Wiąże się ono prawdopodobnie z korzystniejszymi ustalowaniami warunków kredytowych i wzrostem zatrudnienia. Badania wskazują, że pierwszym zakupem katalnym nowo zatrudnionych są ubrania i telewizory.

Sprzedaż tych ostatnich pomimo to kształtuje się znacznie poniżej założen planu na br. (grg)

**PODANE SĄ
UZGODNIENIA
W SPRZEDAŻY PASZ**

Okazuje się, że w I kw. br. sprzedano o ponad 21 proc. mniej pasz niż w tym samym okresie r.ub. Równocześnie wydatnie wzrosły zapasy pasz i na koniec marca br. były o 45 proc. wyższe niż w r.ub.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6 I 7

№ 19 (764) — 8.V.1966 г.

PUBLIKOWANY na łamach „Życia Gospodarczego” (nr 10/1966 r.) artykuł Mieczysława Syrkę pt. „O nauczaniu ekonomii politycznej”, skłonił mnie do zabrania głosu w dyskusji w sprawie programu nauczania ekonomii politycznej. W artykule tym pragnę przedstawić swoje poglądy w tej sprawie, opierając się na doświadczeniach zdobytych w czasie kilkuletniego nauczania ekonomii politycznej w Technikum Handlowym w Tarnowie.

Aby moje opinie były bardziej obiektywne, wykorzystalem wyniki dyskusji Komisji Ekonomicznej w Technikum Handlowym w Tarnowie, jak również przeprowadziłem badania ankietowe oraz przeprowadziłem zadania testowe w dwóch klasach płących tejsze szkoły. Klasy te należą do lepszych pod względem poziomu uzyskiwanych

przedmiotów takich jak np. ekonomia przedsiębiorstwa i księgowość. Tematyka okresu przejściowego, zwłaszcza zagadnienia nacjonalizacji i reformy rolnej, jak również sprawy związane z rozpadem systemu kolonialnego oraz ekonomiką krajów zafolanych wiążą się z odpowiednimi tematami zawartymi w programie „Wiadomości o Polsce” i pozwalają na ich uzupełnienie od strony problematyki ekonomicznej.

Szczególnie interesujące są wyniki zadania testowego, którego celem było sprawdzenie, w jakim stopniu uczniowie w wieku 18-19 lat potrafili przyswoić sobie trudne i abstrakcyjne pojęcia ekonomii politycznej, zrozumieć ich istotę, oraz odróżnić sposoby i zakres działania praw ekonomicznych w kapitalizmie i socjalizmie. Temat zadania należał niewątpliwie do trudnych, chociaż zgodnie z obowiązującym programem nauczania ekonomii politycznej powinien być opanowywa-

nie przykładowi, formułując dopiero na ich podstawie właściwe wnioski i uogólnienia. Stwierdziłem też, że zagadnienia te pamiętali dłużej niż pozostałe, lepsze otrzymywalem odpowiedzi, co wskazuje na to, że stały się w ten sposób dla nich bardziej zrozumiałe, atrakcyjne i przystępne.

Dla przykładu podaje, że przy omawianiu tematyki pieniądza i obiegu pieniężnego przytoczyłem na lekcji kilka szczegółów związanych z wielką inflacją polską w latach 1918-1923. Wyjaśniłem najpierw pojęcie inflacji, następnie podałem przyczyny i jej przebieg w warunkach Polski kapitalistycznej, wspólnie z młodzieżą ustaliliśmy kto zyskiwał na inflacji, a kto tracił, wreszcie wyjaśniłem w jaki sposób udało się zahamować proces inflacji, ustabilizować placę oraz ceny i stworzyć przesłanki do zaprowadzenia nowej waluty. W celu lepszego zobrazowania inflacji „puściłem obieg” po klasie kilka ówczesnych stutysięcznych i półmilionowych marek polskich, co oczywiście wywołało duże zainteresowanie.

Przeprowadzenie lekcji ilustrowanej przykładami i faktami z praktyki gospodarczej na ten jeden tylko temat pozwoliło na przeprowadzenie kilku lekcji tematycznie związanych z zagadnieniem obiegu pieniężnego metodą kierowanej dyskusji, gdyż młodzież wykazywała nie tylko dobrą znajomość problemu, ale potrafiła również samodzielnie rozumować oraz prawidłowo formułować wnioski. Jeżeli kiedykolwiek wracałem do tego tematu w późniejszym okresie, to zawsze uczniowie dawali mi prawidłowe odpowiedzi, co świadczy o tym, że zagadnienie to utrwaliło się im na długo w pamięci.

Drugim takim tematem obszernie ilustrowanym przykładami z historii gospodarczej był cyklizm charakterystyczny dla gospodarki kapitalistycznej. Charakterystykę poszczególnych elementów cyklu koniunkturalnego oparłem o konkretne dane z historii gospodarczej ze szczególnym uwzględnieniem charakterystyki zjawisk występujących w gospodarce ówczesnej Polski. Opis i charakterystykę bardziej istotnych zjawisk jak np. kryzysu rolno-gospodarczego, spadku produkcji i bezrobocia uzupełniłem specjalnie do tego celu sporządzonymi tablicami statystycznymi. Oczywiście wiele tematów z ekonomii politycznej można byłoby zilustrować przykładami z historii gospodarczej, a jeszcze więcej z aktualnej praktyki gospodarczej naszego kraju, jak i krajów kapitalistycznych.

Program nauczania ekonomii politycznej w średnim szkolnictwie ekonomicznym powinien więc być oparty na sporej dozie przykładów z życia gospodarczego, na podstawie których można dopiero formułować szersze uogólnienia, wskazywać na przejawianie się praw ekonomicznych czy też mechanizmów funkcjonowania gospodarki. Taki system wydaje się być bardziej komunikatywny, zrozumiały i dający praktyczne korzyści absolwentom szkół ekonomicznych.

*

Własne doświadczenie, wyniki ankiety oraz ocena zadania testowego skłaniają mnie do poglądu, że w nowym programie ekonomii politycznej należałoby wyeliminować

tematy czysto teoretyczne i abstrakcyjne, a tym samym zbyt trudne do zrozumienia przez uczniów szkół średniej. W miejsce tych tematów powinno się wprowadzić moim zdaniem proponowaną wyżej przez mnie obszerną ilustrację kategorii i praw ekonomicznych oraz mechanizmów funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej. Trudno zgodzić się z poglądem Mieczysława Syrkę wyrażonym w artykule „O nauczaniu ekonomii politycznej” (Ż. G. Nr 10 z dnia 6.03.1966 r.), że nowa wersja programu powinna obejmować pełny kurs ekonomii politycznej na wóz programów akademickich, a zawężanie programu z ekonomii politycznej do tzw. wybranych zagadnień oznaczała by wulgarną interpretację zasady dostępności w nauczaniu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jednym z celów nauczania ekonomii politycznej w szkole średniej jest nauczanie uczniów podstawowych zasad logiki ekonomicznego myślenia, co wymaga pewnej gimnastyki umysłu, a więc w tym sensie ucieczka od trudnych tematów mogłaby się wydawać niesłuszną. Ale z drugiej strony nie można pominąć praktycznych i użytecznych aspektów nauczania. Skoro pewna część tematów stanowi „czarną magię” dla poważnej części uczniów i zmusza ich do pamięciowego „kucia” podanych formułek, to jakie znaczenie w praktycznej działalności absolwenta średniej szkoły ekonomicznej może mieć taka wiedza? Problematyczna w takim przypadku jest również sprawa myślenia ekonomicznego i gimnastyka umysłu.

Chociaż ekonomia polityczna jako przedmiot stanowi logiczną ca-

łość i trudno jest wyeliminować pewne tematy, to jednak trzeba mieć też na uwadze możliwości uczniów i stopień przyswajalności danej tematyki. Trudno przecież uciegać przed trudnym, że takie tematy jak np. efektywność inwestycji, handlu zagranicznego czy też szczegółowe zagadnienia związane z wótnym podziałem dochodu narodowego są zrozumiałe dla młodzieży w szkole średniej.

Umieszczanie więc w projektowanym programie ekonomii politycznej tematów trudnych, złożonych często dyskusyjnych tematów tylko dla zasady, że ma on obejmować pełny kurs ekonomii politycznej na wóz programów akademickich miało się za cel. Stąd moje propozycje wprowadzają się do tezy, że należy zmienić układ materiału, przesunąć punkt ciężkości z tematyki teoretycznej na rzecz opisu i szerokiej ilustracji zjawisk ekonomicznych.

Nowa wersja materiału przedstawiona przez Mieczysława Syrkę we wspomnianym artykule słusznie przyjmuje zasadę problemowo-historycznego układu materiału nauczania pod warunkiem jednak, że podstawowe kategorie ekonomii jak np. towar, pieniądz, cena, placę, dochód narodowy nie będą omawiane osobno w ramach ekonomii politycznej kapitalizmu i socjalizmu, ale jako tematy wyodrębnione, w których każdy zawierałby różnicę występującą zarówno w jednym, jak i w drugim ustroju. Uniknęłoby się w ten sposób dwukrotnego omawiania tych tematów odrębnie dla kapitalizmu i socjalizmu co powoduje duże straty czasu i odwieka w czasie możliwości porównania i wyłuszczenia różnic charakterystycznych dla ustroju kapitalistycznego i socjalistycznego. A przecież funkcja światopoglądowa, a więc poznanie różnic istniejących w gospodarce kapitalistycznej i socjalistycznej, jak również wyższość tego ostatniego ustroju nie jest sprawą drugorzędną z punktu widzenia celu nauczania ekonomii politycznej.

W nowym programie ekonomii politycznej należałoby również uwzględnić problematykę przedsiębiorstwa socjalistycznego w sposób odmienny niż dotychczas. Podkreślić jego rolę w mechanizmie funkcjonowania gospodarki bez powtarzania tematów zaczerpniętych z ekonomii przedsiębiorstwa i to w dodatku w ujęciu mikroekonomicznym. Problem ten zastępuje na szczególną uwagę, gdyż jednym z ważnych celów nauczania ekonomii politycznej jest opanowanie przez uczniów umiejętności kojarzenia interesów poszczególnych jednostek gospodarczych z interesami ogólnospołecznymi, a więc wiązanie określonych pojęć mikroekonomicznych z makroekonomicznymi.

Umiejętność ta jest szczególnie przydatna i konieczna w naszej praktyce gospodarczej. Wymaga to jednak całkowitej zmiany nie tylko struktury programu, ale również jego treści. Chodzi o to, aby w takim kierunku pokazać, jakie są współzależności między rozmiarami samodzielności przedsiębiorstwa a interesami ogólnospołecznymi, a z drugiej strony jak decentralizacja decyzji wpływa na warunki i efektywność funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Sumując swoje uwagi, pragnę jeszcze raz podkreślić, że problem prawidłowego programu ekonomii politycznej leży nie tylko w tym, jak zaprojektuje się układ materiału nauczania, ale przede wszystkim w strukturze i treści, która powinna być całkowicie zmieniona i przystosowana do praktycznych celów nauczania, a także poziomu umysłowego i możliwości uczniów. Podstawowe zasady dydaktyki wymagają bowiem, aby wiedza wchodząca w zakres danego przedmiotu była możliwie jak najbardziej przystępna i zrozumiała.

PROPOZYCJE Redakcji wyrażają się nam bardzo istotnie nie tylko dlatego, że programy szkolne mają jeszcze szereg niedociągnięć, lecz również z tego względu, iż w społeczeństwie naszym należałoby chyba podjąć wreszcie akcję podobną do realizowanej obecnie, a którą popularnie nazywamy: „politechnizacja”. Czas zacząć się wpajaniem rzetelnej wiedzy ekonomicznej, zasad racjonalnego gospodarowania itp. na szerokiej skale. Wiadomo, iż nieomal co drugi obywatel naszego kraju ma własne koncepcje rozwiązań gospo-

ekonomicznych. Średnie szkolnictwo typu zawodowego (w tym również i szkoły ekonomiczne) dostarcza nam „podoficerów gospodarowania”, tzn. absolwentów, którzy w większości zasilaają administrację, handel oraz szereg innych gałęzi gospodarki. Ludzie ci na ogół zajmują stanowiska w księgowości lub w innych zbliżonych charakterem komórkach organizacyjnych przedsiębiorstw, urzędów, spełniając głównie funkcje wykonawcze.

Jeżeli założeniem szkoły średniej omawianego typu jest kształcenie absolwentów, dla których wystarczającym, podstawowym wykształceniem są typowe plany kont, to wówczas dyskusja miała by charakter typowo akademicki. Jest rzeczą zrozumiałą, że dojrzyli wykonawcy stanowią trzon każdego sprawnego organizmu gospodarczego, lecz nawet najlepsze wykawstwo oparte na wąskich horyzontach myślowych stanowi poważny hamulec na drodze do postępu. Margines samodzielnego myślenia, nawet w odniesieniu do funkcji li tylko wykonawczych, warunkuje powodzenie i nie małe każdego działania. Niezbędny jest przy tym odpowiedni zasób wiedzy zarówno fachowej, jak i ogólnej. Sądymy, iż przede wszystkim ekonomia polityczna jest (a jeśli nie, to powinna być) tym przedmiotem, który w średniej szkole ekonomicznej powinien rozszerzać horyzonty zawodowego i nie tylko zawodowego myślenia.

Biorąc pod uwagę fakt, iż średnie szkoły ekonomiczne dostarczają absolwentów o raczej wąskim profilu wykształcenia, łatwo dostrzec tkwiące w tym niebezpieczeństwo, które w praktyce prowadzi często do tego, iż między innymi partykularne interesy biorą górę nad interesami społecznymi. Wydaje się, iż wynika to z niezrozumienia tak oczywistych pojęć, jak to, że gospodarka narodowa stanowi specyficzny system naczyń połączonych, że nie ma skutków bez przyczyny.

Wiadomo powszechnie o przesuwaniu się w dół tzw. „barier dojrzałości”. Konsekwencją tego jest między innymi ustalenie wieku pełnoletności w granicy 18 lat. Jakkolwiek nie wszyscy są zgodni, że istotnie 18 — 20 letnia osoba musi być w pełni dojrzała, to trudno negować fakt, iż proces rozwoju jest ciągły, a tym samym należałoby dostosować do niego pewne wymagania stawiane młodzieży. Zaryzykujemy stwierdzenie, iż można założyć, że specyficzna stagnacja metod nauczania, wychowania.

Skłania to nas do przypuszczeń, że nie wierzy się w możliwości młodego pokolenia, w jego zdolności percepcyjne. Trudno zgodzić się z opinią M. Syrkę, że młodzież istotnie zna w sposób wystarczający wzajemne powiązania instytucji gospodarczych, ich zasad działania. Z własnej praktyki wiemy, (stykając się z absolwentami szkół ekonomicznych i innych szkół średnich), że nieistoty znajomości wyższych zagadnień jest niewystarczająca, skromna. Nie znaczy to, że młodzież nie jest w stanie ich zrozumieć. Doceniamy w pełni zdolności poznawcze uczniów (studentów), a przyczyny tego stanu rzeczy upatrujemy przede wszystkim w systemie nauczania.

O ile przyjmujemy, iż nadawane bardzo często w szkole różnorodne określenia i definicje będą stanowiły pewne zasady — dotyczące bądź to określonego systemu jako całości, bądź też pewnych wycinków działalności gospodarczej — należałoby wyjaśnić ich istotę w sposób bardziej nowoczesny. Potrzebne więc są specyficzne wzory o charakterze dydaktycznym, które umożliwiłyby nie tylko pamięciowe przyswojenie zasad, lecz przede wszystkim ich zrozumienie, co według nas jest celem nadrzędnym. Ewentualnym środkiem realizacji powyższych celów powinna być m. in. większa samodzielność pracy uczniów, polegająca na stosowaniu odpowiednich przykładów (np. zbliżeń), korzystaniu ze źródeł statystycznych, na podstawie których mogliby nabywać umiejętności wyciągania prawidłowych wniosków, lub też znajdowałyby potwierdzenie określonych zasad. Właśnie roczniki statystyczne stwarzają olbrzymie możliwości w tej dziedzinie. Szereg zagadnień, jak np. krzywe gospodarcze, można omawiać w oparciu o źródła statystyczne, gdzie przykładowo kształtowanie się wielkości dochodu narodowego pomaga uzmysłowić istotę, a przede wszystkim skutki tego zjawiska. Należy ponadto pamiętać, iż źródła statystyczne są bardziej przekonującym argumentem aniżeli szereg werbalnych definicji. Rozwiązanie tych spraw pozwoliłoby na racjonalny układ programu nauczania ekonomii politycznej. Powyższe uwagi o charakterze ogólnym nie pretendują oczywiście do miana uniwersalnej recepty dla tak złożonego problemu.

Zdajemy sobie sprawę i z tego, że propozycje nasze mogą budzić zastrzeżenia, niemniej jednak uważamy, iż zagadnienie to jest tak istotne w chwili obecnej, że nie można go pominąć.

Potrzebne są wzory

ROMAN KIZUK
BOGDAN ZAŁSKI

darczy, własne „oryginalne teorie ekonomiczne”. Innymi słowy: ilu obywateli, tyle teorii gospodarowania.

Nie zamierzamy w tym miejscu rozstrzygać jednoznacznie, w jakim stopniu powyższe „teorie” opierają się na rzetelnej znajomości zjawisk ekonomicznych, albowiem praktyka częstokroć wykazuje, że nieistoty brak nam w wielu momentach podstawowych wiadomości z zakresu ekonomii. Fakt, iż problemy te stanowią przedmiot żywego zainteresowania społeczeństwa, powinien raczej cieszyć, lecz nie powinien uchodzić uwadze kompetentnych czynników. Zrobiono już wiele poprzez intensywny rozbudowę szkolnictwa ekonomicznego (tak średniego, jak i wyższego), lecz pozostaje kwestia unowocześnienia programów nauczania, a ponadto olbrzymie pole działania dla szeregu instytucji zajmujących się popularyzowaniem wiedzy, jak np. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, a przede wszystkim dla Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Truizmem jest twierdzenie, że najlepsze efekty przynosi solidne wpajanie wiedzy już w szkole, toteż szkoły typu zawodowego (ekonomicznego) powinny stanowić przedmiot szczególnej troski, jeśli chcemy, by jej absolwenci byli nie tylko dobrymi rachmistrzami, lecz przede wszystkim dobrymi gospodarzami w zakresie swego „mikro-podwórka”, żeby widzieli swoje — i nie tylko swoje — miejsce w mechanizmie, jakim jest gospodarka. Realizowane obecnie hasło politechnizacji powinno być jednym z etatów budowy w pełni dojrzałego (nad każdym względem) społeczeństwa.

Uzupełnieniem tego kompleksowego działania powinna być naszym zdaniem „ekonomizacja”. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż propozycja taka może budzić szereg zastrzeżeń, tym niemniej uważamy, że istnieje realne zapotrzebowanie społeczeństwa na wiedzę

MAGISTRÓW EKONOMII

NA STANOWISKA:

- Zastępców Kierowników Odcinków Budowlanych d/s Ekonomicznych,
- kierownika działu księgowości ogólnej,
- kierownika działu księgowości finansowej,
- do działu produkcji pomocniczej oraz d/s analiz.

ZATRUDNI:

KUTNOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Kutnie, ul. Przemysłowa 6.

- Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym w Budownictwie.
- Dla wysokowykwalifikowanych specjalistów istnieje możliwość przyznania wynagrodzenia specjalnego.
- Po okresie próbnym przedsiębiorstwo zapewni mieszkanie w bloku awaryjnym.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje dział Kadr.

K 13-0



NAUCZYCIEL I UCZNIOWIE

ADOLF PODGÓRSKI

ocen i w klasyfikacji okresowej zajmują czołowe miejsca w skali całej szkoły.

W badaniach ankietowych i rozwiązaniu zadania testowego wzięło udział 72 uczniów. Ankiety i zadania testowe miały charakter anonimowy, a uczniowie nie byli uprzedzeni co do tematu zadania testowego. Zostali oni natomiast wcześniej poinformowani jaki zakres materiału należy powtórzyć, aby prawidłowo odpowiedzieć na pytania zawarte w zadaniu testowym. Uczniowie również wiedzieli jaki jest cel tych badań, i to, że przeprowadzane badanie ma charakter anonimowy, dlatego zadania testowe nie będą podlegały klasyfikacji.

Uczniowie odpowiadali na następujące pytania zawarte w ankiecie:

- 1) Jakie tematy z ekonomii politycznej sprawiły mi najwięcej trudności w opanowaniu materiału?
- 2) Jakie tematy były łatwe do zrozumienia i nie wymagały dużego wysiłku?
- 3) Jakie tematy były dla mnie najbardziej interesujące i atrakcyjne?

- 4) W jakim stopniu i zakresie wiedza zdobyta z ekonomii politycznej posłużyła do zrozumienia określonych problemów z innych wykładanych przedmiotów? Jakich?

Temat zadania testowego był następujący: co to jest prawo wartości, co ono nam wyjaśnia i w jaki sposób działa w warunkach kapitalizmu i socjalizmu?

Analiza odpowiedzi zawartych w ankiecie wykazała, że do najtrudniejszych zaliczyli następujące tematy:

● ceny i prawo wartości	— 92 proc. zapytanych
● renta gruntowa	— 86 „ „
● spadkowa tendencja stopy zysku	— 86 „ „
● reprodukcja prosta i rozszerzona	— 84 „ „
● kapitał pożyczkowy, procent, kredyt	— 80 „ „
● dochód narodowy i jego podział	— 76 „ „
● przeobrażanie się wartości w cenę produkcji	— 68 „ „
● interwencjonizm państwowy	— 60 „ „
● cyklizm charakter gospodarki kapitalistycznej	— 60 „ „

Odpowiadając na pytanie drugie zawarte w ankiecie uczniowie wymieniali następujące tematy, które nie sprawiły im trudności w ich rozumieniu: fundusze trwałe i obrotowe przedsiębiorstwa, kapitał handlowy i zysk handlowy, koszty własne przedsiębiorstwa, placę roboczą w socjalizmie.

Do najbardziej interesujących i atrakcyjnych tematów według opinii uczniów należały: pieniądz i jego funkcje, obieg pieniędzy, handel zagraniczny, dochód narodowy i jego podział, modele gospodarki socjalistycznej, cyklizm charakter reprodukcji gospodarki kapitalistycznej, gospodarka towarowa, kapitał i zysk przemysłowy.

Z odpowiedzi zawartych w ankiecie wynika, że wiadomości uzyskane z ekonomii politycznej posłużyły uczniom do głębszego zrozumienia problematyki kosztów, cen, rentowności, placę oraz funduszy trwałych i obrotowych. Problematyka ta zawarta jest w wykładach z innych

ny przez uczniów. Podobnie brzmiące tematy występują również w pytaniach sprawdzających zawartych w pomocniczym podręczniku dla średnich szkół ekonomicznych (Jerzy Ogaza i Mieczysław Syrek „Ekonomia Polityczna”).

Jednakże odpowiedzi uczniów (dotyczące prawa wartości) wykazują, że temat ten dla młodzieży jest zbyt trudny do zrozumienia ze względu na swój teoretyczny i abstrakcyjny charakter, jeśli pominąć sprawę niewłaściwego i zbyt tradycyjnego sposobu nauczania. Wprawdzie 80 proc. uczniów prawidłowo sformułowało definicję prawa wartości, ale już tylko 36 proc. poprawnie opisało sposób działania i przejawiania się prawa wartości, zaś tylko 12 proc. podjęło próbę wyjaśnienia różnic w sposobie i zakresie działania tego prawa w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym.

Dane te świadczą o tym, że uczniowie uczą się na pamięć definicji, kategorii i praw ekonomicznych bez zrozumienia ich istoty, bez przyswojenia sobie umiejętności logicznego wiązania tych pojęć i dostrzegania istniejących współzależności oraz różnic, jakie występują między poszczególnymi kategoriami ekonomicznymi i mechanizmem funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej. Ale winą nie leży bynajmniej po stronie uczniów, którzy raczej z konieczności niż z własnej chęci uciekają się do pamięciowego uczenia.

*

Główną przyczyną (choć nie jedyną) opisaną sytuacji jest zakres i struktura programu nauczania ekonomii politycznej w średnich szkołach ekonomicznych. Obowiązują-

Budownictwo i przemysł materiałowy budowlanych rozpoczęły dobrze pięćdziesiąt. Ten ostatni wykonał plan I kwartału w ponad 104 proc., co przyniosło dodatkową produkcję 66 tys. ton cementu, 10 tys. ton wapna itd. Budownictwo wykonało swe zadania w ponad 100 proc., realizując 19,3 proc. planu rocznego. Plan rzeczowy I kwartału wykonano z nadwyżką: w budownictwie mieszkaniowym zamiast 56 400 izb — oddano 62 235, w budownictwie szkolnym przekazano 244 pomieszczenia zamiast zaplanowanych 221, w budownictwie przemysłowym — 20 obiektów zamiast 18.

Wiceminister S. Pietrusiewicz informujący o tych sprawach Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, stwierdził jednak dalej, że mimo pomyślnej realizacji plan tegoroczny jest nadal napięty wskutek trudności materiałowych w niektórych asortymentach. W budownictwie przemysłowym występują braki w dostawach wyposażenia przemysłowego.

Pos. H. Halas (PZPR) wygłosił z ramienia Komisji sprawozdanie, w którym m. in. poinformował, że łączna wartość robót budowlano-montażowych w latach 1966—1970 wzrosła o 38,3 proc. W realizacji tych zadań największy udział miał będzie Min. Budownictwa i PMB, następnie miejsce zajmuje resort rolnictwa (14 proc. ogólnego planu robót budowlanych). Mechanizacja budownictwa obejmuje głównie roboty ziemne, transport pionowy i montaż oraz roboty wykończeniowe i instalacyjne. Już dziś rysują się braki szeregu asortymentów materiałowych budowlanych: cementu, materiałów ściennych, niektórych urządzeń sanitarnych, artykułów chemicznych, drzewnych i hutniczych.

Posłowie w dyskusji ostro skrytykowali wciąż istniejące zjawisko niezbilansowania planu budownictwa z zaopatrzeniem materiałowym. Stwierdzono przy tym, że informacje przedłożone przez zainteresowane resorty (także przemysł ciężki, drzewny i chemiczny) nie dają dostatecznego obrazu stanu przygotowań do realizacji zadań budownictwa i przemysłu materiałowych budowlanych w latach 1966—1970. Nie można się wciąż zadowalać ogólnym bilansem w skali kraju, zresztą i tak wykazującym luki, gdy na wielu

terenach daje się we znaki ostry brak szeregu materiałów, m. in. tak podstawowych jak cegła i dachówka. Ocenia się, że np. na Lubelszczyźnie zabraknie ok. 700 mln jednostek ceramicznych. Lubelskie Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego otrzymuje zaledwie 40 proc. przewidzianego zaopatrzenia materiałowego. W innych województwach zmniejsza się przydziały materiałów ściennych (wygłoskie), zwiększając natomiast zadania planowe. (1)

Stwierdzono, że informacja resortu ponadto nie rysują perspektyw rzeczywistego unowocześnienia naszego budownictwa zarówno w zakresie architektury, jak i stosowania nowoczesnych materiałów oraz nowoczesnych metod m. in. w pracach wykończeniowych. Krytykowano wciąż nadmierne koszty budowy, zwracając uwagę, że należy skupić wysiłki na oszczędności materiałowej w budownictwie przemysłowym.

Komisja, w pełni doceniając trudności budownictwa i innych kooperujących z nim resortów, postuluje jednak konieczność energicznego podejścia do rozwiązywania szeregu problemów. Chodzi przede wszystkim o polepszenie zaopatrzenia materiałowego i dostosowanie do zadań inwestycyjnych zdolności przedsiębiorstw budowlano-montażowych nie tylko w skali kraju, ale i w przekroju regionalnym. Rola koordynacyjna resortu budownictwa powinna być wzmocniona; powinien on bardziej zdecydowanie egzekwować dostawy materiałów z innych resortów. Trzeba się też trzeźwo uświadomić nie tylko o budownictwie gospodarczym, ale także o zaopatrzeniu rynku w materiały budowlane, zwłaszcza rynku wiejskiego. W ubiegłym pięcioletniu zadania budownictwa, jak stwierdzono w dyskusji, wzrosły średnio rocznie o 6 proc., w latach 1966—1970 mają rosnąć o 9 proc. Wskazuje to na napięcie zadań i tym samym stawia zwiększone wymagania kierownicze i koordynacyjne w dziedzinie budownictwa i przemysłu materiałowych budowlanych. Powinny tu być wykorzystane, obok odpowiednich inwestycji, wszelkie możliwe rezerwy m. in. zespoły chłopskie wypały cegły, a także zakłady rzemieślnicze, którym należałoby stworzyć atrakcyjne warunki działania.

HANDEL W I KWARTALE

Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrzyła zaopatrzenie rynku w I kwartale br. Wedle informacji MHW — mimo znacznego wzrostu dochodów ludności, równowaga rynkowa, dzięki dostatecznej podaży towarów, została zachowana. Plan sprzedaży detalicznej łącznie z gastronomią przekroczono o ok. 2,5 proc., tj. o ponad 1,8 mld zł.

Wyraźnie poprawiła się struktura zaopatrzenia w artykuły żywnościowe — spadł popyt na artykuły zbożowo-mączne, przy wzroście zaopatrzenia rynku w artykuły białkowe, wzrost zakup masła kosztom tłuszczu wieprzowego i tłuszczów roślinnych. Mimo znacznego wzrostu dostaw masła mięsnej, a zwłaszcza wędlin — podaż nie zaspokajała w pełni popytu. Niedobór mięsa łagodzone były większą podażą drobiu (2-krotnie wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku) oraz zwiększeniem sprzedaży ryb i przetworów rybnych (o 26,9 proc. w styczniu i lutym). Za mały jest popyt na jaja świeże. W celu zwiększenia ich spożycia podejmuje się szereg środków, m. in. sprzedaż jaj wprowadzona zostaje do wszystkich sklepów spożywczych. Przeprowadzono obniżki cen. Również podaż szeregu asortymentów ryb i przetworów rybnych zaspokajała istniejący popyt. W związku z nieurodzajem owoców, podaż owoców krajowych była niewystarczająca. Niedobór kompensowany był jednak dostawami przetworów owocowo-warzywnych oraz importowanymi owocami cytrusowymi.

Pomimo ograniczeń wynikających z ustawy antyalkoholowej, wzrosła sprzedaż napojów alkoholowych. Uwidacznia się przy tym szybsze tempo wzrostu sprzedaży wódek gatunkowych niż wódek czystych. Poprawie uległo zaopatrzenie rynku w papierosy.

W I kwartale br. zwiększył się popyt na artykuły przemysłu lekkiego, przy jednoczesnym spadku popytu na artykuły trwałego użytku. Szczególnie duży był wzrost sprzedaży wyrobów dziewiarskich i północznych. Natomiast sprzedaż artykułów trwałego użytku z wyjątkiem odkurzaczy, rowerów i samochodów kształtowała się poniżej wykonania planu w analogicznym okresie ub. roku. Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się w sprzedaży telewizorów.

Mimo przekroczenia planu sprzedaży detalicznej, poziom zapasów w handlu wewnętrznym wzrósł w I kwartale br. Najwyższy był wzrost zapasów w centrali spożywczej.

Plan na II kwartał br. zakłada, że sprzedaż detaliczna łącznie z gastronomią będzie wyższa o 5,4 proc. od sprzedaży w II kwartale ub. roku. Zaopatrzenie rynku w mięso i przetwory mięsne bez drobiu będzie wyższe o 6,6 proc. Podjęto też szereg decyzji, które powinny przyczynić się do zwiększenia sprzedaży ryb, przetworów rybnych, mleka i przetworów mlecznych. Zaopatrzenie rynku w tłuszcz jadalny, łącznie z masłem, pozwoli na utrzymanie swobodnej sprzedaży. Przy wystarczającym zaopatrzeniu w przetwory zbożowe występować będą braki kaszy gryczanej. Natomiast zaopatrzenie w cukier i cukierki, w przetwory owocowo-warzywnie będzie wystarczające. Nastąpi dalsza poprawa zaopatrzenia w papierosy. W sprzedaży artykułów włókienniczo-odzieżowych stosowana będzie polityka wzrostu sprzedaży odzieży gotowej przy ograniczeniu podaży tkanin w metrażu. Dostateczne będzie w zasadzie zaopatrzenie rynku w obuwanie sezonowe.

sowy i możliwie pilny. Innej drogi nie widać.

JAKOŚĆ SIĘ POPRAWI

Jak wiadomo, KERM podjął w styczniu br. uchwałę zawierającą różnorodne wytyczne w zakresie poprawy jakości obuwia. Konsekwentna jej realizacja niewątpliwie pomoże przemysłowi obuwicznemu przezwyciężyć liczne trudności. Uchwałę „rozpisano na głosy” — ustalono tematy, wykonawców odpowiedzi, terminy, harmonogram ten jest już realizowany. Z najbardziej dokuźliwych spraw załatwione zostają takie np., jak wzrost importu barwników o 30 proc. (w 1966 roku w stosunku do poprzedniego), zwiększy się także zakup za granicą średnio dwukrotnie polistyrenu, mleczka kazeinowego i tworzyw. Wzrasta w niektórych zakładach zatrudnienie dzięki dodatkowym limitom.

Poprawa nie będzie jednak natychmiastowa chociażby dlatego, że nowicjusze nie czekają na przemysł, ani nie są fachowcami w dziedzinie obuwiczej, trzeba ich znaleźć, wyszkolić. Procz tego realizacja uchwały bynajmniej nie obywa się bez trudności, już są przeszkody. O jednym mówiliśmy poprzednio — kłopoty z importem skór, napięcia w produkcji. O innych wspomnieliśmy już tylko marginesowo. A więc nadal szwankuje zaopatrzenie w drewno, odbija się ujemnie na produkcji kopyt i w ostatecznym rachunku — na jakości obuwia. Dalej trwają kłopoty z opakowaniami tekturowymi, buty są — nie ma w co ich pakować. W każdym razie miejmy nadzieję, że i te przeszkody zostaną pokonane i jakość obuwia ulegnie wreszcie upragnionej poprawie.

Dażąc do intensyfikacji sprzedaży artykułów trwałego użytku zakłada się wzrost zaopatrzenia rynku w radiodiody o 12,7 proc., telewizory o 1,2 proc., lodówki o 27,4 proc., odkurzacze o 7,3 proc., maszyny do szycia o 18 proc., motorowery o 5,4 proc. Równocześnie przewiduje się pewne obniżenie sprzedaży pralek i motocykli. Znaczenie wnoszą dostawy ceramiki domowej, a zwłaszcza szkła stołowego, lecz w niektórych asortymentach mogą wystąpić braki.

Przewiduje się poprawę zaopatrzenia rynku w materiały budowlane. Dostawy ich stanowią będą 50 proc. rocznego planu. W porównaniu do analogicznego okresu w ub. roku zwiększone będą dostawy: cementu o 19,8 proc., cegły o 11,8 proc., wapna o 13,1 proc., dachówki o 43,3 proc., eternitu o 25,9 proc., materiałów ściennych o 11,8 proc., wyrobów hutniczych o 4,2 proc. Należy się jednak liczyć z pewnymi niedoborami materiałów ściennych i wyrobów hutniczych.

Posłowie w dyskusji zwracali uwagę na wciąż niedostateczną organizację pracy w handlu, brak dostatecznej sieci placówek handlowych i gastronomicznych, niedostateczność w nich zatrudnienia, co jest źródłem płać kolejk, stale występujące niedostateczne zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, itd. itp. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego — jak stwierdził m. in. Sznajder — opracowało już i podejmuje dalsze kroki w celu usunięcia braków, niektóre jednak, jak np. kolejki, są kwestią dłuższego czasu. MHW usiłuje zabiegać o dostosowanie podaży wyrobów przemysłowych do struktury popytu. Jednakże np. w przemyśle lekkim stoją temu na przeszkodzie braki surowcowe i niedostateczne zdolności produkcyjne. Gastronomia jest ośrodkiem zainteresowania resortu. Na szlakach turystycznych oprócz sieci handlu uspołecznionego rozwija się agencje zakłady gastronomiczne, których jest obecnie ok. 1 tysiąca. Organizuje się ich obecnie ok. 2500. Zatrudnienie w gastronomii nie jest limitowane. Rozważa się sprawę eksperymentalnego zniesienia limitów zatrudnienia w handlu detalicznym.

Komisja Sejmowa jest zdania — jak stwierdził przewodniczący pos. H. Skrobisz (ZSL) — że zatrudnienie w handlu detalicznym powinno być dostosowane do obrotów. Powszechnie są w tej sprawie narzekania na spotkaniach poselskich, w czasie których ludzie domagają się zwiększenia zatrudnienia w handlu. Należałoby zwiększyć zatrudnienie m. in. na pół etatu, co usprawniłoby pracę handlu w godzinach szczytowych, a równocześnie w wielu miejscowościach rozwiązałoby ważny problem zatrudnienia kobiet.

KOMUNIKACJA — INWESTYCJE I PRZEWOZY

Resort Komunikacji należy do tych — jak stwierdzono na posiedzeniu Komisji Komunikacji i Łączności — które najlepiej wykonały plan inwestycyjny roku 1965. W szczególności podkreślić trzeba przekroczenie planu oddawania inwestycji do użytku, pełne wykonanie zadań priorytetowych, osiągnięcie po raz pierwszy prawie 100-procentowych dostaw taboru, elektryfikacja ponad 400 km linii kolejowych rocznie itd. Pomyślnie wykonane zostały zadania inwestycyjne I kwartału br. Zadania przewozowe przekroczyła kolej o 1,8 mln ton, czyli kolej przewiozła o 4 mln ton towaru więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Lepiej wykorzystano ładowność wagonów oraz skrócono ich obrot.

Przewozy pasażerskie w roku 1966, większe o 6 proc. przy tym samym stanie taboru, będą wymagały dużego wysiłku organizacyjnego. Wprowadzono wiele usprawnień rozkładowych, w zakresie obsługi pasażerów, unowocześnienie dworców itd.

Komisja z uznaniem podkreśliła wysiłki resortu i jego pracowników. Zwrócono jednak uwagę na konieczność usprawnienia inwestycji drogowych, bardziej energicznej zajęcia się kwestią szkół górniczych w GOP hamujących szybkość pociągów, lepszej opieki nad taborem, zwłaszcza używanym przez młodzież itp.

INWESTYCJE W ŁĄCZNOŚCI

W tym resorcie inwestycje przebiegały gorzej — w roku 1965 i w I kw. br. — wskutek przede wszystkim niepełnego wykonania planu robót budowlano-montażowych. Szczególnie niepomysłnie wykonywano budownictwo ogólne łączności. Analiza wykazała — wedle informacji resortu na posiedzeniu Komisji Komunikacji i Łączności — że w ciągu ostatnich 3 lat w ustalonym terminie wykonywano zaledwie 20 proc. planowanych obiektów. Lepiej kształtuje się sytuacja w robotach montażowych (własne przedsiębiorstwa resortu). Wszystko to zmusiło do zmniejszenia planu inwestycyjnego. Mimo to w I kw. br. zrealizowano tylko 13,5 proc. rocznego planu inwestycyjnego. Ministerstwo Budownictwa i PMB nie zapewnio odpowiednich zdolności wykonawczych, ponadto daly się we znaki braki w zaopatrzeniu w kable.

Komisja Sejmowa wyraziła zaniepokojenie tym stanem rzeczy, zwłaszcza że potrzeby łączności są bardzo duże. Są to inwestycje specyficzne i bardzo ważne dla sprawnego funkcjonowania gospodarki i życia społecznego. Środki inwestycyjne są niewystarczające, niemniej trzeba tu w szerszym zakresie angażować inicjatywę społeczną (wieś), usprawnić przygotowywanie dokumentacji technicznej (typizacja), zwiększyć nadzór i kontrolę realizacji planów. (wld)

i rozwijać produkcję wielkoseryjną, standardową i wyborową.

I wreszcie jeszcze jedna sprawa, związana nie tyle z jakością, co z numeracją i asortymentami butów. Wiele gromów spada na przemysł, nie zawsze jednak na to zasługuje. Prawda, klienci narzekają, że wybór obuwia w sklepach jest ograniczony, ale prawdą również jest, że winę za to ponosi często sam handlarz. Dlaczego? W Polsce nie ma, w istocie, sklepów obuwiczych z prawdziwego zdarzenia. Istniejące są zbyt małe, aby mogły pomieścić cały zestaw produkowanych w kraju i importowanych butów. Żeby pokazać całą numerację i we wszystkich wzorach, potrzebne są domy obuwicze o powierzchni 500 metrów kwadratowych. A takich nam właśnie brak. Co zrobić? Znowu wylazi sztyld inwestycyjne z worka naszych potrzeb i możliwości...

*

O butach można napisać trylogię. Tymczasem wskazaliśmy tylko na kilka plag trapiących przemysł obuwiczy.

Wymienimy je obecnie jednym tchem — zamiast reasumpcji: 1) brak zapasów materiałowych; 2) niedostatek potencjału wytwórczego; 3) podaż skór krajowych i importowanych; 4) trudności zaopatrzeniowe; 5) niedorozwój chemii. Oto plagi, z których każda wystarczy mogłaby dla jednego i silniejszego nawet od obuwiczego przemysłu. Jak je zwalczyć?

ANTONI GUTOWSKI

1) Barbara Wiśniewska — nr 48/1965
2) Zbigniew Wydzyszyński — nr 7, 1966

ORZECZNICTWO

W JAKIM TERMINIE NALEŻY DOCHODZIĆ ROSZCZEŃ ZA DOSTAWĘ TOWARU Z IMPORTU

Towarzystwo Handlu Zagranicznego N. dostarczyło Zakładom X pewnej ilości aparatów kontrolno-pomiarowych z importu, na podstawie zawartej przez strony umowy.

Dostawy były wykonywane sukcesywnie na przestrzeni czasu od czerwca 1962 r. do marca 1963 r. W tym czasie były też wystawiane faktury, które zostały uregulowane.

W dniach 16 i 17 października 1963 r. dostawca zagraniczny wystawił Towarzystwu Handlu Zagranicznego dwa dodatkowe rachunki: jeden — za niezafakturowaną jeszcze część dostarczonego wyposażenia do aparatów, drugi — w związku z pomyłką co do ceny w jednej z poprzednich faktur.

W związku z tym, z kolei Towarzystwo Handlu Zagranicznego wystawiło odbiorcy dnia 22 stycznia 1964 r. dwie dodatkowe faktury na sumę 126 501 zł 47 gr., o której zasadzie wystąpiło do Okręgowej Komisji Arbitrażowej dnia 15 października 1964 r., wnosząc zarazem o przywrócenie uchybionego terminu.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa wniosła Towarzystwu Handlu Zagranicznego o dr z u c i ł a z powodu upływu rocznej prekluzji, zaś Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA zatwierdziła.

Wobec tego, że Minister Handlu Zagranicznego wniosł rewizję na d z w y c z a j n ą, Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę p o n o w n i e, wywołując w orzeczeniu z dnia 18 czerwca 1965 r. nr BO-5118/65, zapadłym w składzie zwiększonym (rewizyjnym), następujący pogląd prawny:

„W świetle obowiązujących obecnie przepisów roszczenie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego o zapłatę należności za dostawę importowanego towaru staje się w y m a g a l n e, a dostawy (zakończenia dostaw) i o d t e j d a t y liczyć należy roczny termin prekluzyjny dla dochodzenia roszczeń w stosunku do odbiorcy.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„W roku 1959 zostały wprowadzone zmiany w organizacji handlu zagranicznego i w warunkach dostaw związanych z obrotem z zagranicą. Z całokształtu przepisów ogólnych warunków dostaw towarów przeznaczonych na eksport i towarów pochodzących z importu (załączniki nr 2 i 3 do zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 16 października 1959 r. — Monitor Polski nr 92, poz. 494), wynika, że przyjęto jako zasadę równorzędne traktowanie praw i obowiązków zarówno central handlu zagranicznego jak i krajowych jednostek gospodarczych. (...) W szczególności (...) roszczenie centrali handlu zagranicznego o zapłatę należności za dostawę importowanego towaru staje się wymagalne, podobnie jak przy dostawach krajowych, w dacie wykonania dostawy, ustalonej według zasad wskazanych w § 23 o. w. d. towarów pochodzących z importu z roku 1959. (...)

Gdy więc w przypadku, którego dotyczy niniejszy spór, wykonywanie dostaw zostało zakończone w marcu 1963 r., to roszczenie powódowego Towarzystwa Handlu Zagranicznego o zapłatę należności za te dostawy uległo prekluzji z upływem 1 roku od daty zakończenia dostaw. Skoro wniosek arbitrażowy został zgłoszony dopiero 15 października 1964 r., to Okręgowa Komisja Arbitrażowa i Główna Komisja Arbitrażowa trafnie przyjęły, że dochodzone roszczenie w dacie zgłoszenia wniosku było już prekludowane.

Nie można również dopatrzeć się błędów uzasadniającego zarzut istotnego naruszenia prawa w nieuważeniu wniosku powoda o przywrócenie uchybionego terminu. Wniosek o przywrócenie uchybionego terminu był rozpatrywany zarówno przez OKA jak i przez GKA i w wyniku analizy okoliczności faktycznych sprawy obie instancje uznały, że brak jest przesłanek, które uzasadniałyby uwzględnienie tego wniosku. W tego rodzaju ocenie zespół rewizyjny OKA nie dopatrywał się istotnego naruszenia prawa, zwłaszcza że dodatkowe faktury dostawcy zagranicznego powód otrzymał w momencie (16 i 17 października 1963 r.), gdy pozostawało jeszcze 5 miesięcy do upływu 1-rocznego terminu prekluzyjnego, licząc wymagalność od daty wykonania dostaw (marzec 1963 r.). Nawet od chwili wystawienia faktur dla pozwaných Zakładów po przeliczeniu należności na walutę krajową (22 stycznia 1964 r.) powódowe Towarzystwo Handlu Zagranicznego miało jeszcze 2 miesiące na zgłoszenie wniosku arbitrażowego przed upływem terminu prekluzyjnego.

Z powyższych względów zespół rewizyjny Głównej Komisji Arbitrażowej rewizję nadzwyczajną oddalił. (...)”

ŻYCIE 7
GOSPODARSTWO

Nr 19 (764) — 8.V.1966 r.

wał miał na polichloru winylu, wiadomo już jednak, że chemia nasza zmniejsza jego dostawy, nie jest więc wykluczona konieczność zmian założeń produkcyjnych tego zakładu nie tylko technologicznych, lecz i ilościowych.

Stworzenie rezerw wymagałoby, rzecz jasna, dodatkowych inwestycji, gdyby nawet stał się cud i zostały one obecnie przyznane, to i tak można byłoby przystąpić do budowy nowych zakładów nie wcześniej niż w 1968 roku (przewlekły tryb uzgodnień, akceptacji, opracowania dokumentacji). Efekty jednak byłyby dopiero... w 1972 roku, ponieważ budowa zakładu o zdolności produkcyjnej ok. 5 mln par rocznie trwa 4 lata. Inaczej mówiąc, wszelkie inwestycje dodatkowe można rozpatrywać już tylko w kontekście korzyści, jakie to da w latach 1972 — 73, czyli w następnej pięćdziesiątce.

Okazuje się wszak, że przynajmniej już inwestycje realizowane będą głównie w drugiej połowie bieżącego pięcioletnia, a więc uruchomienie nowych obiektów nastąpi w najlepszym razie w końcu tej pięćdziesiątki, a częściowo może dopiero na początku następnej. Poglębi się tedy deficyt mocy produkcyjnej, więc przemysł już łamie sobie głowy, w jaki sposób wykonać dyrektywy Komisji Planowania w roku 1970, kiedy to produkcja obuwia skózanego wzrosnąć powinna o ponad 40 proc., w tym na dostawy krajowe o ok. 30 proc., na eksport zaś o calych 100 proc. Orzech — a raczej but — nielatywy do zgryzienia...

Chodzi jednak o rezerwy nie tylko potencjału produkcyjnego — również w zapasach surowców. Wróćmy raz jeszcze do tej sprawy, ale już w innym kontekście.

Kraje wysoko rozwinięte w coraz większym stopniu uniezależniają przemysł obuwiczy od surowców rolniczych, zastępując je z powodzeniem materiałami syntetycznymi, sztucznymi. Nasza chemia zadaniem tym nie potrafi jeszcze sprostać, więc przemysł obuwiczy musi, niestety, w dalszym ciągu bazować w znacznej mierze na skórze. Krajowej, jak powiedzieliśmy, mamy mało, importowana zaś wymaga dewiz. „W tej sytuacji — powiada — nie stać nas na zwiększenie normalnych zapasów oraz na nadmierne gromadzenie skór.” Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż tkwi w tym sporo racji, zwłaszcza w świetle obserwowanego w ostatnim okresie systematycznego wzrostu ceny skór na świecie (w okresie niespełna roku cena podskoczyła o ponad 60 proc.). Przypomnijmy, że w tym samym okresie nie dopadła podaż krajowa, a zrozumienie my cały tragizm sytuacji — trzeba więcej importować i to akurat wtedy, gdy ceny niesłychanie wzrosły...

I tu dochodzimy do problemu rezerw. Wydaje się, iż w takich właśnie warunkach nie stać nas na brak zapasów, kosztuje to bowiem dużo więcej, niż się pozornie wydaje. Deficyt skór w kraju uzależnia nas bowiem od różnych fluktuacji w podaży, od kaprysów potentatów światowych, zmian w aurze i nastrojach chłopskich. Wreszcie brak zapasów skór uniemożliwia dostosowanie asortymentu produkcji do potrzeb, do mody powszechnej i gustów indywidualnych.

Wydaje się, iż nie można spodziewać się radykalnej poprawy w zaopatrzeniu rynku w obuwie, jeśli problem rezerw — produkcyjnych i materiałowych — nie zostanie rozstrzygnięty w sposób komple-

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZGRANICZENIE RZEMIOSŁA OD PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO

W nr 15 Monitora Polskiego ukazał się okólnik Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości z dnia 18 marca 1966 r. w sprawie zakreślenia przedmiotowego rzemiosła oraz rozgraniczenia rzemiosła i przemysłu fabrycznego (poz. 90).

Przy rozstrzyganiu wątpliwości, czy dane przedsiębiorstwo należy uważać za prowadzone w ramach rzemiosła czy też przemysłu fabrycznego, należy brać pod uwagę:

- 1) przedmiot działalności danego przedsiębiorstwa w zestawieniu z zakresem przedmiotowym odpowiedniego rzemiosła,
- 2) stan zatrudnienia w przedsiębiorstwie,
- 3) osobisty udział właściciela w prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o zakres przedmiotowy poszczególnych rzemiosł, ustala go specjalny wykaz, ogłoszony jako załącznik do okólnika. Wykazem tym objęty jest zakres podstawowy i dodatkowy 88 różnych rodzajów rzemiosł.

Ze względu na stan zatrudnienia w przedsiębiorstwie, w których zatrudnionych jest przez właściciela (właścicieli) nie więcej niż sześciu, a przy wykonywaniu rzemiosł budowlanych — nie więcej niż ośmiu pracowników najemnych, z tym że na terenach i w miastach objętych deklamacją na podstawie odrębnych przepisów — podane liczby zatrudnionych wynoszą odpowiednio: nie więcej niż czterech oraz sześciu pracowników.

Osobny rodzinny pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym z właścicielem przedsiębiorstwa oraz uczniów zatrudnionych na podstawie umowy o naukę nie wlicza się do liczby pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie. Poza tym do liczby pracowników najemnych nie wlicza się inwalidów zatrudnionych częściowo, eksperymentów, osób zatrudnionych przy prowadzeniu ksiąg handlowych lub podatkowych itp.

W pewnych okolicznościach liczba pracowników może być okresowo zwiększona, za zgodą właściwych władz.

Osobisty udział właściciela w prowadzeniu przedsiębiorstwa rzemieślniczego nie jest wymagany w razie wykonywania rzemiosła na rachunek wdowy (wdowca) lub małoletnich zstępnych, a także w razie utraty przez rzemieślnika zdolności do pracy.

Mimo spełnienia powyższych warunków nie będzie przedsiębiorstwem rzemieślniczym przedsiębiorstwo, w którym pracą właściciela i zatrudnionych w nim pracowników przy produkcji ogranicza się wyłącznie do obsługi automatów.

ZMIANY W PRZEPISACH O STYPENDIACH FUNDACJI DLA STUDENTÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH

Ogłoszone niedawno rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 marca (Dz. U. Nr 10, poz. 63) dokonało szeregu zmian w dotychczasowych przepisach z 1964 r. w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych (Dz. U. z 1964 r. Nr 4, poz. 23).

Przed wszystkim, zmienione obecnie przepisy obejmować będą jednolicie studentów zarówno szkół wyższych, jak też w z s z y c h szkół z a w o d o w y c h.

Jednostka fundująca stypendium, która wbrew umowie stypendialnej nie zawarła z absolwentem umowy o pracę, pomimo że absolwent stał się w celu podjęcia pracy, obowiązana jest wypłacić absolwentowi o d s z k o d o w a n i e w wysokości wynagrodzenia, jakie by mu przysługiwało po podjęciu pracy, za okres p o z o s t a w a n i a b e z p r a c y, nie mniej jednak niż za jeden miesiąc; i nie więcej niż za trzy miesiące. Poza tym w takim przypadku zakład pracy obowiązany jest zwrócić absolwentowi zamieszko-

wemu: 1) koszty przejazdu do miejsca stałego pobytu, a na wniosek absolwenta również koszty przejazdu do zakładu pracy według zasad obowiązujących przy podróżach służbowych, 2) koszty pobytu absolwenta w hotelu, jednak za okres nie dłuższy niż 7 dni.

Jednostka fundująca w o l n i o n a jest od obowiązku wypłacenia absolwentowi odszkodowania oraz zwrotu kosztów, jeżeli po uzyskaniu zgody jednostki nadzorczej z wiadomością stypendyjną i listem poleconym o rezygnacji z zatrudnienia go, co najmniej na 3 miesiące przed przewidywanym ukończeniem studiów.

W razie nie zawarcia z absolwentem umowy o pracę lub rezygnacji z jego zatrudnienia przed ukończeniem studiów absolwent jest z w o l n i o n y od obowiązku z w r o t u stypendium.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 19 (764) — 2.V.1966 r.

W

OJ. katowickie pod względem spożycia mięsa i przetworów na głowę ludności miejskiej znajduje się na 3 miejscu w kraju po woj. szczecińskim i warszawskim.

W 1980 r. zużycie to ma wzrosnąć do 67,5 kg i wówczas woj. katowickie wysunie się na pierwsze miejsce w kraju. Spożycie na 1 mieszkańca wsi w woj. katowickim wzrosnąć ma odpowiednio z 16,8 kg do 32,8

skonsurowanych dóbr w postaci nawozu, ale co gorsze — mieszkańcy miasta skłonny jest marnotrawić odpadki artykułów konsumpcyjnych. Marnotrawstwo temu może zaradzić. Przykładem mogą tu być kraje, które, jak np. NRD, mają poważne osiągnięcia w zbiorze i wykorzystaniu odpadów konsumpcyjnych.

Zastanówmy się, jakie wielkości wchodzi w grę Komisja Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczar-

tymczasem jest ich tylko 18 000. Ponieważ jedno stanowisko daje roczną produkcję mięsa wieprzowego w ilości ok. 170 kg — ilość powyższa daje równowartość ponad 3 000 straconych ton mięsa rocznie.

Oczywiście, sprawa nie jest ani prosta, ani łatwa. Po pierwsze — samymi odpadkami nie można karmić, a mogą one stanowić najwyższą połowę dziennej dawki. Obecnie stanowią zaledwie 4 proc. ogólnego zużycia pasz w tuczarniach

mu, jest raczej jego niewielką częścią. Na szanse rozwoju tuczni przemysłowego świadczy fakt, że W. Krasiński i M. Rakowski, którzy przedstawili wielkie możliwości wzrostu tuczni przy równoczesnym ograniczeniu importu zbóż paszowych na rzecz pasz wysokobiałkowych: tucznanu.

Przy zastosowaniu tych pasz oraz odpadków przemysłowych i kuchennych istnieje prawie nieograniczone możliwości wzrostu produkcji mięsa wieprzowego w takiej lokalizacji, jaka jest najbardziej celowa dla celów konsumpcji. W ten sposób rozwiązano sprawę w NRD, gdzie największe skupiska tuczni trzody znajdują się w okęgach najwyżej uprzemysłowionych o najwyższej liczbie ludności miejskiej.

W oparciu o kombinację karmy z odpadków przemysłowych i kuchennych, masek rybnych, pasz treściwych, wysokobiałkowych, kartofli i buraków suszonych — bez większego udziału zbóż osiągnięty jest szybki przyrost i rotacja dwóch typów świń, lekkiego mięsnego i ciężkiego słońskiego.

Odpada konieczność dowożenia świń, trudno znoszących transport ze względu na stosunkowo znaczne zatłuszczenia i choroby serca i zmniejsza się obciążenie szlaków komunikacyjnych w wielkich węzłach kolejowych. Spada przy tym bardzo znacznie koszt produkcji i straty oraz unika się konieczności mrożenia mięsa do przewozu.

U nas obie te sprawy: wzrostu tuczni w rejonie najwyższej uprzemysłowionej i wykorzystanie odpadków — nie zostały docenione. Przyjęto w planowaniu perspektywicznym najniższą linię oporu, co znalazło wyraz w całkowitym zahamowaniu wzrostu hodowli, a zwłaszcza tuczni przemysłowego świń w woj. katowickim. Dla uzasadnienia tej tezy przytaczam dane o produkcji w 1960 i 1980 r. przyjęte dla woj. katowickiego: 1960 r. — obsada na 100 ha użytków rolnych 57,2 szt., w 1980 r. — 58 szt. Średnia waga 1960 r. — 122,8 kg, w 1980 r. — 112,5 kg; produkcja mięsa wieprzowego w tonach: 1960 r. — 37,1 tys., 1980 r. — 39,7 tys.

Z tuczni przemysłowego w woj. katowickim osiąga się obecnie zaledwie około 3 tys. ton mięsa wieprzowego rocznie.

Biorąc pod uwagę charakter pracy i upodobania ludności rejonu katowickiego, należy liczyć się z przeważającą konsumpcją wieprzowiny, mimo wysiłków dietetyków w kierunku zwiększenia spożycia wołowiny. Potrzebny więc rejonu w wieprzowinie na 1980 r. należy oceniać nie niżej niż około 150 000 ton.

W tej sytuacji należy opracować nową śmiałą wersję rozwoju tuczni, zapewniającą warunki do produkcji w tuczni przemysłowej o najmniej w wielkościach około 60–80 tys. ton rocznie na zaplecze ośrodków konsumpcyjnych woj. katowickiego.

Nowoczesne zautomatyzowane tucznie nie wymagają dużych ilości rąk do pracy, których jak wiadomo brak na Śląsku, a nakłady inwestycyjne, rzędu ok. 4 000 zł na stanowisko produkcyjne powinny się zwrócić najdalej po 6–7 latach.

Organa kontroli państwowej stwierdziły, że wyniki finansowe działalności tuczni przemysłowej za lata 1961–1963 mówią o tym, iż tucznie stanowią dla przemysłu jedno z tańszych źródeł dostaw trzody, a jego pozorna deficytowość uzależniona była tylko od wewnętrznych stanów rozrachunku. Poza tym w latach 1964 i 1965 nastąpiła dalsza znaczna poprawa wyników finansowych tuczni przemysłowej.

Sprawą niezmiernie wagi jest fakt, że tuczni przemysłowej może być znakomitym środkiem łagodzenia wahań w dostawach z gospodarki indywidualnej i zezwalać na uniknięcie strat z tego tytułu, ponoszonych przez przemysł (łagodzenie tzw. cykli świńskich).

Te postulaty trzeba zestawiać z wielkością ok. 30 mln zł, jakie przeznaczono na obecny plan 5-letni na wszystkie cele inwestycyjne tuczni w skali kraju oraz z faktem, że na Śląsku nie założono żadnego przyrostu (zwiększając natomiast ilość stanowisk tuczni w woj. lubelskim i krakowskim) — aby dojść do wniosku, że problemy tuczni przemysłowej trzody chlewniej nie uzyskały należytego im miejsca w programowaniu rozwoju naszej gospodarki żywnościowej.

Pewne jest jednak, że jeżeli tuczni przemysłowej ma odegrać rolę języczka w wagi wahań znanych powszechnie cykli świńskich i arytmicznych podaży, to musi on służyć odpowiednią wagę w produkcji towarowej mięsa. Nie może on więc pozostawać w dotychczasowej formie, której nie można użyczyć ani za zaczętkową, ani szczytkową. Forma ta jest po prostu nielubiana i przypadkowa, co jest szczególnie rażące w układzie gospodarki planowej.

1) „Krajowy program rekonstrukcji branży mięsnej w latach 1964–1970” Centralny Przemysł Mięsny. Maszynopis powielony

2) „Gospodarka Planowa” 4/1965 „Import zbóż a efektywność pasznic”

3) Instytut Przemysłu Mięsnego „Program rozwoju przemysłu mięsnego do roku 1980” cz. I, zał. 12.

O lepsze warunki dla tuczni przemysłowej

JÓZEF WOLSKI

kg i awansować ma również do pierwszego miejsca w kraju.

W sumie spożycie mięsa i przetworów (łącznie z odbiorcami pozarynkowymi) w woj. katowickim ma wzrosnąć z 189 266 ton w 1965 roku do 261 608,3 ton w 1980 roku. Z tej ilości własny skup województwa dostarczy ma w 1980 roku około 38 tys. ton (obecnie 35,5 tys. ton) a przerzuty z innych województw mają wynieść 230,9 tys. ton (obecnie wynoszą 169,6 tys. ton).

Należy przypomnieć, że woj. katowickie liczyło na koniec 1964 r. 3 500 tys. ludności, z czego 76 proc. mieszkańców miast. Odpowiednie zestawienie wielkości wskazuje, że na ok. 11,7 proc. ludności kraju, zamieszkującej w tym województwie przypada obecnie ponad 16 proc. ogólnej konsumpcji krajowej mięsa, a produkuje ono zaledwie 2,5 proc. krajowej produkcji mięsa.

Jak wyżej wspomniano, dysproporcje te w założeniach perspektywicznych mają się jeszcze zaostrzyć, gdyż wzrasta konsumpcja, a na tym samym poziomie pozostaje produkcja. Przewidywany skup zwierząt rzeźnych w woj. katowickim w 1980 r. wyniesie już tylko 2 proc. krajowej produkcji mięsa.

W odróżnieniu od konsumenta wiejskiego, konsument miejski nie zwraca głębiej części równowartości

skiego, która dokonała w 1954 roku oceny możliwości zbiórki odpadków przed i pokonsumpcyjnych z gospodarstw domowych w naszych warunkach ustaliła, że w większych miastach ilość odpadków stałych należy oceniać na około 100 g dziennie od osoby. Uwzględniając, że na peryferiach miast odpadki zbierane są w dużej części przez okoliczną ludność rolniczą, bądź skarmiane przez hodowlę własną mieszkańców przedmiem, można wyszacować, że tą drogą zużywana jest około 1/3 odpadków. Pozostaje zatem jako ilość dostępna do zbiórki średnio 65 gramów odpadków stałych na 1 mieszkańca dziennie — co daje w skali roku 24 kg na 1 mieszkańca. Oznacza to, że Śląsk może dać ok. 72 000 ton odpadków kuchennych — ok. 30 proc. ogólnej szacowanej ilości stałych odpadków kuchennych, ocenianych na 210 000 ton w skali kraju. Do tego dochodzą odpadki płynne w ilości około 270 000 ton. Z tych ilości wykorzystuje się łącznie w skali kraju zaledwie 23 tys. ton. Pozostała część, a stanowi to ponad 90 proc. odpadków, mogłaby być zagospodarowana, gdyby rozmiścić odpowiednio tucznie przemysłowe trzody chlewniej.

Możliwość zużycia odpadków kuchennych wynosi ok. 2 200 kg rocznie na 1 stanowisko. Wystarczało by zatem w województwie katowickim na około 33 000 stanowisk —

przemysłowych w skali kraju). Poza tym niezbędne są urządzenia do zbiórki i do sterylizacji.

Niemniej w NRD sprawa ta została pomyślnie załatwiona. Zbiórka prowadzona jest na bardzo szeroką skalę z prywatnych domów mieszkalnych przez zakłady oczyszczania miast, które przy pomocy własnych środków transportu dostarczają odpadki do tuczarni państwowych i spółdzielczych. Mieszkańcy miast z dużym poczuciem odpowiedzialności i dyscyplinowania wpływają odpadki do specjalnych pojemników.

U nas dotychczas nie nastąpiło porozumienie w tej sprawie między Ministerstwem Przemysłu Mięsnego i Skupu a Ministerstwem Gospodarki Komunalnej.

Z segregowania śmieci i odpadków — jak dotychczas korzystają — sami pracownicy ZOM i śmieciarska prywatna inicjatywa. Przypominam tu artykuł „Życie Gospodarcze” sprzed paru lat z cyklu „Kto z czego żyje”, w którym opisano dystygnowanego łódzkiego dzentelmana, który codziennie spożywał wykwiną kolację w „Savoyu”, a w życiu prywatnym był śmieciarzem.

Sprawa odpadków kuchennych nie wyczerpuje oczywiście proble-

POM w oczach kółek rolniczych

ANDRZEJ KACZOR

jak i polepszenie zaopatrzenia samych POM, aby z braku części nie przedłużały okresu remontowego.

● polepszenie lub wprowadzenie sprzedaży paliwa,

● wprowadzenie szkolenia: obiektu to żądania dotyczące: szkolenia traktorzystów, dyspozytorów jak i postulatów częstych spotkań przedstawicieli kierownictwa POM z prezesami czy zarządcami KR,

● wprowadzenie ciekawych wymiennych,

● organizowanie filii,

● zwiększenie wzajemnego zaufania; do punktu tego zaliczone niektóre wypowiedzi wyrażające pressis verbi pewien brak zaufania do działalności remontowej POM, jak i wypowiedzi postulujące np. powołanie mechaników przysięgłych dla odbioru naprawionych maszyn czy też żądanie wyłączenia instruktorów mechanizacji rolnictwa spod gestii POM,

● postulaty dotyczące działalności gwarancyjnej jak: zwiększenie ilości mechaników gwarancyjnych, skrócenie okresu napraw gwarancyjnych itp.

Po odrzuceniu, w ramach klasyfikacji, odpowiedzi KR nie posiadających ciekawych lub mających 1–2 ciekawych dopiero w ostatnim roku, do dalszych badań przyjęto 540 respondentów tj. 34,2% KR posiadających ciekawych.

Wśród sklasyfikowanych KR 78,5% miało bilans dodatni, a 21,6% było deficytowych. W całym województwie odsetek KR deficytowych jest nieco wyższy wynosząc 30,8%. Oznacza to, że badana reprezentacja składa się z lepszych pod względem finansowym KR.

Okazało się, że odpowiedzi grupy deficytowych KR nie odbiegały w jakimś zasadniczym stopniu od odpowiedzi grupy KR dochodowych. Posiadane dane nie wskazują, aby ta grupa KR obarczała POM-y odpowiedzialnością za swój deficyt. Wobec tego będziemy tu operować sumą odpowiedzi obu grup razem.

Formalna ocena współpracy z POM wypada w odpowiedziach respondentów pozytywnie, a mianowicie: 19,1% KR ocenia współpracę jako bardzo dobrą, 55,9% dobrą, 20,4% dostateczną, 4,6% złą.

Nie wdając się w szczegółową analizę tej oceny należy zaznaczyć następujące momenty: na ocenę mógł wpłynąć w pewnym stopniu udział instruktorów mechanizacji POM, nie które KR ze względu na stałą współpracę z POM i dla niezadrażniania stosunków z POM mogły powstrzymać się od wystawiania oceny krytycznej, niektóre formalne oceny pozostają w sprzeczności z postulatami wyrażonymi przez KR.

Wszystko to przemawia za tym, aby do formalnej oceny współpracy podchodzić w sposób ostrożny. Zgłaszane postulaty pod adresem POM wg procentowego udziału w całej sklasyfikowanej zbiorowości układają się w następującą kolejność: 32,6% — brak części zamiennych, 29,6% — skrócenie okresu remontowego, 23,3% — polepszenie jakości napraw, 18,1% — obniżenie ceny za usługi remontowe, 13,5% — wprowadzenie lub rozszerzenie szkolenia, 8,8% — polepszenie pracy instruktorów mechanizacji, 8,7% — problem zaufania, 7,9% — budowa filii, 7,5% — polepszenie pracy pogotowia technicznego, 3,1% — polepszenie usług wykonywanych w ramach gwarancji, 2,0% — wprowadzenie ciekawych wymiennych, 2,0% — rozszerzenie sprzedaży paliwa.

Z przytoczonych liczb wynika, że w odpowiedziach wyraźnie dominują 4 postulaty typu gospodarczo-technicznego, do których dołącza się 5 o charakterze społeczno-doradczym.

Przechodząc do szczegółowej oceny zgłoszonych postulatów musimy stwierdzić, że żądanie zwiększenia ilości części zamiennych występuje w dwu aspektach: brak części zamiennych dla potrzeb POM powoduje przedłużenie okresu remontowego i przetrzymywanie sprzętu w naprawie; potrzeba wprowadzenia lub rozszerzenia oraz obrotowości sprzedaży detalicznej części zamiennych dla KR.

Największy odsetek odpowiedzi podnoszących konieczność zwiększenia ilości części zamiennych występuje w odpowiedziach kółek posiadających powyżej 4 ciągników i niejednokrotnie punkt konserwacyjny.

Postulat skrócenia okresu remontowego dotyczy głównie: skrócenia okresu remontowego w ogóle; uprzywilejowania KR posiadających

1 ciągnik; by remonty drobne wykonywał natychmiast.

Dyspersja odpowiedzi pomiędzy poszczególnymi grupami respondentów nie pozwala stwierdzić, czy określona grupa KR zainteresowana była specjalnie w którymś z przytoczonych rodzajów postulatów skrócenia okresu remontowego, z wyjątkiem oczywiście postulatów uprzywilejowania kółek z jednym traktorem.

Największą ilość odpowiedzi postulujących skrócenie okresu naprawczego występuje w grupie KR posiadających powyżej 4 ciągników. Jest to o tyle zaskakujące, że remontowy przestój jednego ciągnika nie powinien być u nich tak silnie odczuwany jak w KR o mniejszej ilości ciągników. Jeżeli jednak założymy, że w tych KR ciągniki zastąpiły już pewną, chociażby minimalną ilość koni (a nie są jak to jeszcze najczęściej bywa tylko dodatkami do koni) to każde dłuższe wypadnięcie z produkcji nawet jednego ciągnika staje się dotkliwym problemem.

Postulat polepszenia jakości napraw porusza w większym stopniu

grupa KR deficytowych. Wypowiedzi zwracają uwagę na niedostateczną jakość napraw i występujące w warsztatach, remontowych niesolidne podejście do pracy.

Obniżenia ceny za usługi remontowe domaga się 18,1% respondentów, uzasadniając głównie tym, że dotychczasowe ceny usług są za wysokie. Zgłaszane są też różne dezeryaty i komentarze kwestionujące opłacalność usług POM na zasadach dotychczas obowiązujących, a nawet w części obciążające POM za deficyty kółek rolniczych. Respondenci podnoszą nadmierną ilość robocizny, pochodzącą ich zdaniem z przyczyny niskiej wydajności pracy robotników warsztatowych w POM-ach. Zwracają również uwagę na zbyt wysokie koszty materiałowe, a zwłaszcza wysokie narzuty.

Wspólną cechą cytowanych grup wypowiedzi jest dążenie do zwiększenia kontaktów KR — POM. Charakterystyczne jest duże zróżnicowanie odpowiedzi respondentów, jedni wysuwają konieczność narad raz na kwartał, innym wystarczy raz na rok spotkanie z dyrektcją POM, jeszcze inni zgłaszają postulat normalnego zimowego szkolenia traktorzystów i dyspozytorów. Niezależnie od motywu i rodzaju żądania, widać chociażby po ilości odpowiedzi, że jest to sprawa bardzo istotna. Ciekawe jest, że na ten temat uwagi i postulaty zgłaszały niemal wyłącznie kółka gospodarujące rentownie. Z kółek deficytowych tego rodzaju odpowiedzi otrzymano tylko 12.



ZAKŁADY WŁÓKNIEN SZTUCZNYCH „ELANA” W TORUNIU

oferują

ZAKŁADOM PRZEMYSŁU KLUCZOWEGO, TERENOWEGO, ORAZ SPÓŁDZIELNIOM PRACY

WŁÓKNO POLIESTROWE CIĘTE TYP BAWELNIANY SYMBOL C-4 długość 38 mm, grubość 1,5 den.

- Cena gatunku I 148,— zł za 1 kg ton 120.
- Cena gatunku II 133,— zł za 1 kg ton 150.
- Cena pozagał. 105,— zł za 1 kg ton 70.

Zainteresowane Zakłady prosimy o bezpośrednie kontaktowanie się z Działem Zbytu, telefon 919-242 Toruń. K 12-0

PLANOWANIE — problem nie tylko ekonomiczny

BERTRAM M. GROSS

Publikujemy poniżej fragmenty artykułu Bertrama M. Grossa, profesora Syracuse University — Nowy Jork (ogłoszonego w „A publication of Challenge communications, INC). Tytuł oryginału: „Planning: let's not leave it to the economists”. Twierdzenia artykułu wyrażają oczywiście s. Innych niż nasze warunków ustrojowych i techniczno-ekonomicznych. Jednakże uwagi na temat wzbogacenia metod planowania poprzez współdziałanie i wykorzystanie dorobku innych nauk społecznych wydają się interesujące.

REDAKCJA

JAKO nieekonomista związany ze sprawami państwowymi wielu krajów miałem liczne okazje, aby zaobserwować jak wielki jest wkład ekonomistów w dzieło planowania. (...) Właśnie to znaczenie ekonomistów w działalności polityczno-społecznej doprowadziło do powszechnego i niebezpiecznego mniemania, że problemy planowania i polityki ekonomicznej mogą być analizowane poważnie jedynie przez ekonomistów i narzędziami, którymi tylko oni się posługują. (...)

W dyskusji ekonomistów pierwszy zgodzą się ze znaczeniem nieekonomicznych aspektów polityki gospodarczej, a nawet wielu złożyłoby uroczyste podpisy pod twierdzeniem dotyczącym planowania gospodarczego, że wiele spośród świadomie wybranych celów i niezamierzonych skutków, jak i środki potrzebne przy formułowaniu celów oraz ich urzeczywistnianiu i ocenie są raczej polityczne, kulturalne, socjalne czy biofizyczne niż czysto ekonomiczne. (...)

W konkretnej działalności jednak ekonomisci osiągnęli całkowite pierwszeństwo do występowania w rolach fachowych doradców i w prowadzeniu badań nad planowaniem gospodarczym w stosunku do innych nauk społecznych. Ich zawodowe pierwszeństwo to nie jest jednakże pierwszeństwem architektów w dawniejszej epoce planowania miast, czy pierwszeństwem inżynierów w planowaniu obiektów przemysłowych. W rzeczywistości ich zrutyżowanie i marginalizacja wypowiadają na temat nieekonomicznych aspektów polityki gospodarczej jeszcze bardziej umacniają ich monopol, zawodowy i łagoda jakiegokolwiek przejściowego skrupuły, które mogą odczuwać przy tak starannym unikaniu konsultacji z przedstawicielami innych nauk społecznych.

Spójrzmy teraz na niektóre rezultaty tego zawodowego priorytetu, a następnie rozważmy niektóre wymagające poparcia tendencje przeciwdziałające tej supremacji.

Dopóki nie poczyni się większych postępów w porównawczej analizie planowania gospodarczego, nie będziemy w stanie dostarczyć konkretnych danych na temat roli poszczególnych zawodów w instytucjach planowania gospodarczego i w badaniach nad planowaniem gospodarczym. Zadowolimy się zatem dwoma oderwanymi ilustracjami.

● Komisja Ekonomiczna dla Ameryki Łacińskiej popierała ekonometrię jako najważniejsze narzędzie rozwoju gospodarczego. Doprowadziło to do tego, że „dobre mózgi” marnowali się przy budowaniu modeli, które miały niewielkie oparcie w danych empirycznych i jeszcze mniej powiązania z palącymi problemami rozwoju społecznego. W Azji i Afryce analiza ekonomiczna odwróciła uwagę młodych intelektualistów od zadania budowy instytucji państwowych, co przyczyniło się do ich oderwania od administratorów i polityków. W obu przypadkach zawodowe pierwszeństwo miało skłonność do stawiania znaku równości pomiędzy tworzeniem dokumentów a planowaniem oraz odrywało planowanie od działania. Administratorzy i politycy odnoszą wrażenie, że „zostali wystawieni do wiatru” — ale rzadko kiedy wiedzą, jak mają sobie z tym poradzić.

● W Stanach Zjednoczonych Komitet Ekonomiczny Kongresu ma szczegółowo studiować roczny plan gospodarczy Prezydenta. Chociaż Komitet ten przeprowadził nieskończoną ilość konsultacji, nie konsultował się z żadnym przedstawicielem nauk społecznych oprócz ekonomistów. Komitet Kongresu popierał wiele specjalnych badań, żadne z nich nie było jednak całkowicie poświęcone instytucjonalnym, administracyjnym, socjalnym czy kulturalnym aspektom lub konsekwencjom polityki gospodarczej. Etablowi ekonomisci Komitetu ciężko się napracowali, aby powstrzymać swych zwierzchników — polityków — od wypłynięcia na szerokie wody. (...)

Takie przykłady można mnożyć w nieskończoność.

Prawidłowa jednak analiza strat i zysków płynących z priorytetu ekonomistów powinna podkreślać również jego pewne zalety, a więc po: 1) ekonomisci uzyskali niespotykany dotąd dostęp do kół kierowniczych, które mają, do czynienia z poważnymi zagadnieniami i konfliktami politycznymi; 2) koła kierownicze uzyskały możliwość usprawnienia swych celów politycznych nowoczesną „magią liczb”; 3) oderwano ekonomistów od ich

świata urojen z dziedziny konkurencji doskonałej i użyteczności krańcowej i zbliżono ich do sił oddziaływających na politykę państwową; 4) administracja publiczna uzyskała oddaną grupę ludzi obznajmionych z techniką racjonalnej kalkulacji.

Jednak zawodowy priorytet ekonomistów i ich zafascynowanie techniką planowania odwróciło uwagę od ostatecznych celów planu i od nieekonomicznych przeszkód w ich osiągnięciu. (...) W krajach zachodnich zawodowy priorytet ekonomistów odwrócił uwagę od ogromnych zmian socjalnych powiązanych z przejściem od społeczeństwa uprzemysłowionego do takiego, które osiągnęło już najwyższy stopień uprzemysłowienia. Pozwoliło to ekonomistom na odpoczynek w wygodnej przydatności i na odwołanie się do potrzeby dostosowania swych koncepcji do większej niż dotąd liczby zmiennych. Rzeczą jest, jak uważa John Kenneth Galbraith, „priorytet ekonomistów będzie bronił i to ze zwiększoną zapalem, który płynie ze wzrastającego poczucia nieprzydatności i z potrzeby przeciwstawienia się jej”.

Problem monopolu ekonomistów byłby o wiele prostszy, gdyby inne nauki społeczne były już tak rozwinięte jak ekonomia. Monopol ten nie istniałby nawet, gdyby dwie generacje przedstawicieli innych nauk społecznych miały doświadczenia w pracy nad zagadnieniami powiązanymi bezpośrednio z planowaniem gospodarczym. Zniknie on prawdopodobnie (w przyszłym pokoleniu), gdy teoria organizacji i kierownictwa oraz teoria ogólnych systemów osiągną swoją dojrzałość. Tymczasem można zauważyć pewne marginalne tendencje zmierzające do naprawy sytuacji. Rozpatrywane wspólnie stanowią one poważny potencjał poprawy, który pewnego dnia może spowodować zmiany jakościowe. (...)

Mala grupa pionierskich ekonomistów dała nam dobry przykład. Profesor Albert Hirschmann z uniwersytetu w Harvardzie przeanalizował rozwój gospodarczy z punktu widzenia zwolenników reform i ich przeciwników. Profesor Everett Haggen z Massachusetts Institute of Technology bada pojawianie się jednostek wprowadzających innowacje w społeczeństwach, które nie osiągnęły rozwoju przemysłowego. Jest to od dawna pomijana zmienna w zbiorze czynników prowadzących do uprzemysłowienia. John P. Lewis, obecny przewodniczący AID Mission w Nowym Delhi, badając problemy planowania gospodarczego w Indii zainicjował się bezpośrednio niektórymi krytycznymi problemami administracji państwowej. Profesor Neil W. Chamberlain z uniwersytetu Yale opierając się na swych poprzednich doświadczeniach zdobytych w administracji przemysłowej i umowach zbiorowych przedstawił błyskotliwy pogląd na planowanie gospodarki narodowej jako na swego rodzaju zarządzanie narodowym majątkiem. Profesor Charles Lindblom, również z Yale, wykorzystał najlepsze pomysły nauk politycznych analizując problem wzajemnego dostosowania się przy podejmowaniu decyzji, co jest niezbędne przy szeroko zakrojonym planowaniu. Na koniec, Profesor Peter J. Willes z London School of Economics szerzej odsonił moralne i prawne rozważania, które często kryją się za podejściem ekonomistów zachodnich do planowania gospodarczego.

Współcześni badacze zarządzania porównawczego przeprowadzili pionierską pracę wiążącą rozwój gospodarczy (głównie w społeczeństwach nieuprzemysłowionych) z socjologicznymi faktami i teoriami. Najważniejszą rolę odegrały tu Committee on Comparative Politics prowadzony przez Gabriela Almonda przy Social Science Research Council i Comparative Administration Group pod kierownictwem Freda W. Riggsa przy American Society of Public Administration.

Ale te międzydiscyplinarne, a nawet wewnątrzdiscyplinarne przedsięwzięcia mogą spowodować wielogłosowy bełkot mówiący o wielkiej ilości zmiennych, niż umysł ludzki może ogarnąć. Zmienne te muszą być uporządkowane. Aby to uczynić, „musimy przestać zachowywać się, jakby natura była podzielona na wydziały, tak samo jak uniwersytet” — jak to ujmują profesor Russel L. Ackoff z uniwersytetu Pensylwania. Wymaga to zastosowania teorii systemów.

Chociaż było wiele wartościowych przedsięwzięć w tej dziedzinie, najbardziej ambitne rozpoczął profesor Raymond A. Bauer z Harvard Business School. Poproszono go, jako przewodniczącego jednego z Komitetów w American Academy of Arts and Sciences, o ocenę wpły-

wu amerykańskiego programu badań kosmicznych na możliwość osiągnięcia ogólnych celów, jakie sobie stawiają Amerykanie. W trakcie swoich badań Bauer stwierdził, że jedyną godną zaufania informacją, jakie były w danym momencie dostępne, to informacje dotyczące celów ekonomicznych. Zapytał mnie wtedy: „Jeżeli mamy wysocy zorganizowany system wskaźników ekonomicznych, dlaczego nie możemy opracować systemu wskaźników społecznych?”

Jako jeden z tych, którzy byli przy narodzinach organu Komitetu Doradców Ekonomicznych — miesięcznika „Economic Indicators”, czułem, że nie byliśmy jeszcze gotowi na takie przedsięwzięcie. Czyż nie jest konieczne uprzednie rozwinięcie uporządkowanego systemu pojęć, na których można by oprzeć wskaźniki społeczne?

Po długim zmaganiu się z tym problemem odrzuciłem ideę stworzenia wskaźników socjalnych oderwanych od informacji ekonomicznej. Nie udało mi się również wtłoczyć do narodowych rozliczeń ekonomicznych masy zmiennych nieekonomicznych, z którymi ma się do czynienia w planowaniu gospodarczym. Doszedłem do wniosku, że środek zaradczy można znaleźć w stworzeniu szerszego systemu rachunku społecznego, który, nie będąc ograniczony rozrachunkami finansowymi, będzie jednak obejmował i opierał się na podstawowych koncepcjach rachunku ekonomicznego. Powinno to umożliwić bardziej systematyczne wykorzystanie informacji pochodzących z rachunku ekonomicznego i ułatwić wyjaśnienie wszystkich przyczyn i skutków działalności gospodarczej.

Właśnie w tym celu użyłem nowoczesnej teorii systemów proponując model „budowa-działanie” społeczeństwa ograniczonego do jednego państwa. Budowa systemu polega na powiązaniu ze sobą podsystemów (składających się z ludźmi i środkami). Podlega on zróżnicowanemu wartościowaniu i jakiejś formie centralnego kierowania. Dane o całej strukturze tworzą bilans wszystkich ludzkich, kulturalnych, instytucjonalnych, finansowych i fizycznych środków.

Działanie systemu polega na zdobywaniu środków z otoczenia i przekształcaniu ich w wyniki zadawane przez różne interesy różnych „zainteresowanych”. Informacje wynikające z działania systemu dostarczają danych o aspektach kulturalnych i psychologicznych oraz podsumowania różnorodnych kosztów i zysków. Można uzyskać nieskończoną ilość wariantów przez kombinowanie różnych podsystemów i działalności. Taki model może być używany do zbadania cech charakterystycznych dowolnego kraju w dowolnym okresie czasu niezależnie od stopnia uprzemysłowienia i formy ustroju politycznego. (...)

Pierwsze omówienie tego modelu można będzie znaleźć w moim artykule „Toward a System of National Social Accounts”, który ukazuje się w zbiorze Social Indicators and the Space Program pod redakcją Profesora Bauera. (...) Jak wiele innych powszechnie używanych wyrazów słowo planowanie ma różne znaczenie dla różnych osób. Wielokrotnie zastosowania tego słowa stają się coraz bardziej pogmatwane w miarę, jak przechodzimy od pojęcia planowania dokonywanego przez władze lokalne do planowania centralnego. (...)

Z punktu widzenia kierowniczego proces planowania powiązany jest z innymi procesami charakterystycznymi dla kierownictwa jak podejmowanie decyzji, przekazywanie ich i wprowadzanie w życie, oceny planów i dopasowywanie ich do nowo powstałych okoliczności. Funkcje te składają się w sumie na proces kierowania mający na celu osiągnięcie określonych rezultatów. Taki właśnie szeroko zakrojony proces kierowania mają na myśli ludzie, gdy mówią o dobrze zaplanowanej operacji (a nie przeprowadzonej pochopnie) lub gdy atakują niektóre formy planowania jako „drogę do niewolnictwa”.

Węzłem w tym świetle każde państwo jest w pewnym zakresie odpowiedzialne za dokonanie jakichś przemian gospodarczych. Nie jest zupełnie istotne, czy nazywamy to planowaniem, programowaniem czy polityką. Ważną rzeczą jest tu koncept kierownictwa.

Dla tych, którzy pod słowem kierownictwo rozumieją przestrzał, na wpół autorytatywny system ścisłej i szczegółowej kontroli, słowo kierowanie może być terminem bardziej odpowiednim, jeżeli chodzi o sprawy państwowe. Co więcej, ponieważ planowanie gospodarcze wiąże się z akcją mającą na celu zmianę pewnych elementów w strukturze i działaniu systemu społecznego, najodpowiedniejszym terminem będzie w tym przypadku „kierowanie systemem”. Rozwój koncepcji kierowania systemem i związanego z nim rozliczania systemów może pomóc w obaleniu ubóstwa na całym świecie, rozszerzyć dobrobyt i wzbogacić jakość życia.

Hum. MAREK RUGOWSKI

W OSTATNIM okresie osiągnięcia w realizacji planów rozwoju były raczej zróźnicowane, niemniej jednak postęp został uczyniony i nagromadziło się pozytywne doświadczenie, które powinno być przydatne na przyszłość. W większości krajów stopa wzrostu produktu narodowego brutto była niższa od planowanej; w przeliczeniu na głowę ludności różnica ta była szczególnie wyraźna. Należy jednak pamiętać, że okres realizacji planów był na ogół dość krótki i wyczerpujące informacje o wydarzeniach po roku 1983 z reguły nie były dostępne. Wstępne dane wskazują, że rok 1984 pod wieloma względami był znacznie lepszy niż okres 1980-83.

Z upływem lat stało się coraz bardziej oczywiste, że dwie główne przeszkody we wzroście bardzo wielu krajów rozwijających się to nieelastyczność krajowej produkcji rolnej i niedostatek dewiz. Należy zaznaczyć, że nieelastyczność kra-

lowych wywołały w niektórych krajach kryzysy w bilansach płatniczych, które zrodziły konieczność zaciągania nadzwyczajnych pożyczek, intensyfikacji kontroli importowej i zahamowania stopy wzrostu. Inne kraje, dzięki stabilności rynków światowych na ich główne produkty eksportowe, były w stanie uniknąć gwałtownego pogorszenia swych bilansów płatniczych. Jednakże należy pamiętać, że równocześnie ich stopa wzrostu okazała się niższa niż oczekiwana. Dylemat pogodzenia wystarczającej stopy wzrostu gospodarczego z ograniczeniami, wynikającymi z bilansu płatniczego trwa.

Ze względu na decydującą rolę podaży pewnych kluczowych towarów, pochodzących z importu, dla wzrostu gospodarczego, kraje rozwijające się powinny wykorzystywać istniejące wpływy dewizowe jak najwydajniej; jednakże daleko nie wszystkie kraje rozwijające się zastosowały wystarczające ograniczenia mniej istotnego importu. Prawda jest także, że zasadniczą przy-

czyną braku dewiz jest strukturalna nierównowaga pomiędzy zdolnością eksportową a zapotrzebowaniem na import. Bieżące plany przeanalizowały dość dokładnie możliwości zwiększenia eksportu i (w odniesieniu do niektórych przynajmniej krajów) ostatnio zastosowane środki zwiększenia eksportu wydają się przynieść zachęcające rezultaty. Mimo to nawet przy największych wysiłkach rozpiętość pomiędzy wpływami za eksport a potrzebami importowymi musi nadal pozostać poważna. Ogólne zapotrzebowanie na pomoc zagraniczną ze strony krajów rozwijających się ciągle jeszcze jest dalekie od zaspokojenia.

Dla większości krajów rolnictwo i bilans płatniczy były głównymi ograniczeniami wzrostu w ostatnim okresie i oczywiście odbiły się one na osiągnięciach innych sektorów gospodarki narodowej. Tak więc, podczas gdy wzrost inwestycji w trwałe środki produkcji niejednostajnie był bliski planowanemu, w wielu przypadkach wzrost inwestycji był hamowany przez niedostatek pomocy zagranicznej i podaży importowanych dóbr kapitałowych. Równocześnie brak jest dostatecznych dowodów, że oszczędności wewnętrzne wzrosły w stopniu wystarczającym, aby planowany wzrost inwestycji mógł być osiągnięty bez zwiększenia presji inflacyjnej. W tym względzie doświadczenia ostatniego okresu wymagałyby bardziej szczegółowej analizy niż mogła być podjęta w opracowaniu. W tej mierze jednak, w jakiejś bieżącej tendencji są pewne wskazówki co do realizacji planowanych zmian w stopie oszczędzania, nie świadczą one, że realizacja planów zwiększenia oszczędności wewnętrznych przebiega na ogół pomyślnie.

Różnica pomiędzy planowanymi i rzeczywistymi zmianami w oszczędnościach publicznych wynika raczej z niedoceniania prawdopodobnego wzrostu bieżących wydatków, niż z nadmiernie optymistycznych założeń co do przychodów. Stale istnieje presja, aby zwiększać wydatki bieżące, a gdy dochody publiczne poważnie wzrastają, szczególnie trudno jest się przed nią obronić. Jest jednak także często prawdziwe, że w procesie formułowania planów nie poświęcono dostatecznej uwagi szczegółowemu studium przyszłego wzrostu wydatków bieżących. W rezultacie plany oszacowały zbyt niski prawdopodobny wzrost tych wydatków, których zwiększenie jest niezbędne dla realizacji programów rozwoju. Co więcej, gdyby studia takie zostały podjęte, mogłyby one doprowadzić — jak to miało miejsce w niektórych krajach, które je przeprowadziły — do zmiany wzajemnych proporcji pomiędzy tymi inwestycjami publicznymi, które zwiększają niezbędne wydatki bieżące, a tymi, które przynoszą dochód.

Wzrost dochodów w ostatnim okresie był bliższy założeniom planowym. Nieoczekiwanie duży wzrost importu wraz z ekspansją eksportu niewątpliwie przyczynił się do dynamicznego wzrostu dochodów. Jednakże w kilku krajach, w których miał miejsce poważny wzrost wpływów, główną przyczyną było energiczne wprowadzenie nowych podatków i podniesienie stawek istniejących. Nowe podatki pośrednie, a zwłaszcza podatki konsumpcyjne, były głównym instrumentem podniesienia dochodów w tych krajach. Ogólnie jednak trzeba stwierdzić, że na ogół reformy podatkowe nie zostały wprowadzone w stopniu,

który zapewniałby wzrost dochodów publicznych wystarczający na pokrycie wydatków bieżących i publicznych programów inwestycyjnych.

Brak środków finansowych nie był jedyną przeszkodą w realizacji programów inwestycyjnych. Dość często nie można było wykorzystać środków przewidzianych w budżecie na inwestycje publiczne lub przyznanych pożyczek zagranicznych z powodu braku należytych przygotowanych planów rozpoczęcia nowych obiektów. Było to jedną z największych słabości pierwszych prób całonocowego planowania gospodarczego. Przełożenie zadań planu na konkretne projekty, do których realizacji można by przystąpić, zostało w znacznej mierze pominięte na etapie formułowania planu. Dopiero po przystąpieniu do realizacji planów w pełni ujawnił się brak ich operatywności wartości. Trudności, które wiele krajów rozwijających się musiało pokonać aby usunąć ten mankament, są bardzo istotne. Wstępne badania, które niejednokrotnie muszą poprzedzać wybór projektu, a następnie jego zaplanowanie i zaprojektowanie, są zadaniami trudnymi, wymagającymi czasu i poważnego zaangażowania wysoko wykwalifikowanych kadr. Z kolei integracja projektów w całonocowy plan wymaga mechanizmu koordynującego działalność poszczególnych organów rządowych, mechanizmu — którego brak w większości krajów rozpoczynających dopiero planowanie. Jednakże praca ta musi być wykonana, jeżeli całonocowe plany mają nabrać operatywnego znaczenia i jeżeli programy inwestycji publicznych mają być zrealizowane.

Tu dochodzimy do istoty zagadnienia na czym ma polegać rola planowania w rozwoju ekonomicznym. Wiele środków, które kraje rozwijające się powinny przedsięwziąć dla przyspieszenia swego rozwoju gospodarczego, są oczywiście na podstawie ogólnej obserwacji i żaden plan nie jest niezbędny aby je sformułować. Nie potrzeba planu aby stwierdzić, na przykład, że bardziej efektywne środki fiskalne są niezbędne dla przyspieszenia wzrostu dochodów publicznych, że należy uczynić wszystko, aby dewizy były wydawkowane tylko na niezbędniejsze cele lub też, że połączenie reformy rolnej i innych przedsięwzięć jest niezbędne dla podniesienia produktywności rolnictwa. I w dalszym ciągu, że sformułowanie całonocowego planu może skwantyfikować niezbędny wzrost takich agregatów ekonomicznych jak inwestycje, wpływy podatkowe czy dewizowa. Przez tę kwantyfikację planowanie może wskazać jakie istotne zmiany w polityce gospodarczej są potrzebne.

Ważnym bodźcem dla sformułowania wielu bieżących planów była, przykładowo, chęć ze strony niektórych krajów i instytucji udzielających pomocy, posiadania pewnej oceny co do wielkości niezbędnej pomocy zagranicznej. Sformułowanie i opublikowanie całonocowego planu może poza tym spełniać ważną funkcję edukacyjną. Prezentacja zwartego programu celów i środków może pomóc w bardziej efektywnym skoncentrowaniu energii narodu wokół zadań rozwoju gospodarczego i społecznego.

Jednakże główny wkład planowania do rozwoju gospodarczego polega na koordynacji środków polityki gospodarczej raczej niż na ich wyborze i zastosowaniu. Przez narysowanie głównych zmian, niezbędnych dla przyszłego wzrostu, całonocowy plan powinien wskazać na przedsięwzięcia, które muszą być podjęte obecnie, aby przysłużyć wzrost nie był później niepotrzebnie zahamowany przez pojawienie się braku równowagi między zapotrzebowaniem i podażą. Pewne niezrównoważenie nieuchronnie wystąpi w procesie wzrostu, ponieważ szeregu wydarzeń nie można przewidzieć; to jest nieuniknione i wymaga elastyczności w planowaniu i polityce gospodarczej. Jednakże planowanie pozwala uniknąć tych niebilansowań, które można przewidzieć, a w procesie wzrostu takie możliwe naruszenia związków bilansowych są bardzo liczne. Stalownie budowane bez zapewnienia podaży węgla, nowe budynki szkolne bez nauczycieli, główne prace irygacyjne bez wykonania pomocniczych, programy inwestycyjne opóźnione albo zniekształcone z powodu niedostatecznej podaży importowanego wyposażenia, moce produkcyjne nie wykorzystane w pełni ze względu na niedostatek energii lub transportu — to są jedynie niektóre niebilansowania, które stale pojawiają się w procesie wzrostu praktycznie każdego kraju. Dla krajów rozwijających się stanowią one szczególnie kosztowny brak efektywności w wykorzystaniu ograniczonych zasobów, które zmniejsza ogółem efektywność ich wysiłków w dziedzinie rozwoju gospodarczego.

Sumując, plany mogą nakreślić politykę gospodarczą, którą należy stosować dla przyspieszenia wzrostu, ale w żadnym przypadku nie mogą zastąpić tej polityki. Planowanie jest środkiem koordynacji polityki gospodarczej, mającym na celu zwiększenie efektywności zastosowania zasobów. W większości krajów rozwijających się, wykorzystanie planowania dla tego celu zostało zapoczątkowane dopiero niedawno i jego korzyści należą jeszcze głównie do przyszłości.

(Hum. J. G. Z.)

*) Fragment sprawozdania departamentu ekonomicznego i socjalnego ONZ Development plans: Appraisal of targets and progress in developing countries. World Economic Survey 1984. United Nations.

TERAZ nasza kolej" — pod tym dość triumfalnym tytułem ukazał się w londyńskim „The Economist” artykuł oceniający ostatnie przemiany polityczne, jakie dokonywały się na kontynencie azjatyckim i afrykańskim, a których dobitną manifestacją była niedawna seria przewrotów wojskowych. Nasa — oznacza w terminologii „Economista” rzecz jasna — zachodnia, kapitalistyczna. Recepta pisma sprowadza się do krótkiej formuły — więcej pomocy gospodarczej dla krajów słabo rozwiniętych, ze strony świata kapitalistycznego, co pozwoliłoby na wykorzystanie przyrostu fali proachodniej w „trzecim świecie” i na utalenie tam pozycji imperializmu.

CZY PRAWICA ZWYCIĘŻA?

Przewroty wojskowe w niektórych państwach Afryki i Azji wzbudziły w świecie postępu niepokój. Dokąd zmierzają „trzeci świat”? Oczywiście się stało, że życie nie potwierdziło teorii głoszonej wśród niektórych odłamów światowego ruchu robotniczego, o „świecie trzecim” jako rewolucyjnym chłopskim otoczeniu reakcyjnej wyspy uprzemysłowionej Europy i Ameryki. Traktowanie państw słabo rozwiniętych, en bloc, jako siły napędowej światowej rewolucji doznało bolesnej konfrontacji z rzeczywistością. Nie przetrwała próba życia także jedność państw słabo rozwiniętych, która zmanifestowała się po raz pierwszy z taką siłą, choć — jak pokazała praktyka — dość powierzchownie, na Światowej Konferencji Handlu i Rozwoju w Genewie w 1964 r.

Nie można nie doceniać zwrotu, jaki dokonuje się obecnie w „trzecim świecie”, aczkolwiek przemiany, które zachodzą w krajach słabo rozwiniętych, nie są ani jednokierunkowe (Syria), ani jednoznaczne (Nigeria). Nie wolno także lekceważyć wpływu idei socjalistycznej i rewolucyjnej, która zapuściła korzenie w „świecie trzecim”, wpływu nie dopuszczającego do zupełnie jawnej i otwartej manifestacji prawdziwej natury niektórych ruchów politycznych w krajach afrozjatyckich. Realizując w istocie rzeczy wsteczne przemiany nie mogą jednak one pozwolić sobie równocześnie na rezygnację z kamufażu, jakim jest szermowanie postępującą frazeologią. Hasła rewolucji i socjalizmu znajdujemy zatem w arsenale propagandy gen. Suharto, czy innych przywódców reżimów wojskowych. Z drugiej strony nie można uitożamić, jak to się niekiedy u nas czyni, polityki wewnętrznej i zagranicznej kół rządzących państw „trzeciego świata”, zwłaszcza zaś stosować odwróconej sekwencji rozumowania, że sprzyjająca naszym celom polityka zagraniczna jest oznaką zwrotu w lewo w państwach słabo rozwiniętych, ponieważ zwłazki przyczynowe mogą być tu bardziej skomplikowane i wielowarstwowe.

PRZYCZYNY ZWROTU

Choć więc proces przemian, jaki dokonuje się w „trzecim świecie”, nie jest ani jednoznaczny, ani jednokierunkowy, chociaż przemiany te nie zawsze mierzyć można europejską miarą, czy oceną je przez pryzmat wykształconych w tej części świata pojęć, to jednak dostrzegać należy, że na ogół w krajach słabo rozwiniętych dokonuje się pewne przesunięcie na prawo. Pokusić się można przy tym o próbę naszkicowania przyczyn tych przemian, choć z natury rzeczy będzie to zarys powierzchowny. W ciekawym artykule o społeczno-gospodarczych aspektach ustrojów pośrednich¹⁾ prof. M. Kalecki wskazał na prawidłowość rozwoju krajów słabo rozwiniętych, w których w okresie emancypacji politycznej, realizowanej zwłaszcza bez walki zbrojnej, dochodzi do władzy elementy reprezentujące drobnomieszczaństwo. Konieczność przyspieszenia rozwoju powoduje w tych krajach potrzebę szeroko zakrojonej ingerencji państwa, co z kolei wykształca splot interesów drobnomieszczaństwa i kapitalizmu państwowego. Ten układ społeczno-ekonomiczny ma charakter postępowy i wiąże się z neutralną polityką zagraniczną, będącą m. in. odpowiedzialnym pośredniej pozycji drobnomieszczaństwa wewnątrz krajów słabo rozwiniętych. Układ ten nie ma jednak cech trwałości, a jego utrzymanie wymaga spełnienia kilku warunków, w szczególności osiągnięcia niezależności ekonomicznej, zwłaszcza wyzwolenia się spod wpływów kapitału zagranicznego, przeprowadzenia reformy rolnej w celu zbawienia feudałów bazy ekonomicznej oraz zapewnienia stałego rozwoju gospodarczego.

Wydaje się, że wymienione powyżej zewnętrzne i wewnętrzne warunki trwałości układu nie zostały spełnione w niektórych krajach słabo rozwiniętych, co doprowadziło do zwężenia równowagi na korzyść burżuazji kompradorskiej, kapitału zagranicznego i obszarnictwa. Na czoło wysunął chybła trzeba zagadnienie tempa wzrostu gospodarczego w krajach „trzeciego świata”.

Uświadomienie sobie nieodzowności konieczności wzrostu ekonomicznego stanowi podstawę wszystkich niemal nurtów ideologicznych „trzeciego świata”. W warunkach istniejącej tam nędzy i rosnącej — przy obecnych środkach masowej komunikacji — świadomości przepełnionej międzybieganiem i bogactwem w skali krajowej i międzynarodowej, każdy rząd, dbający o minimum popularności, musi na

czło swego programu wysunąć postulat przyspieszenia rozwoju ekonomicznego jako niezbędnego warunku „odniesienia poziomu życiowego mas. W krajach słabo rozwiniętych tego rodzaju trwałe przyspieszenie wzrostu nie nastąpiło. Wg danych ONZ²⁾ dynamika dochodu narodowego brutto i dochodu na głowę w krajach słabo rozwiniętych w latach 1950—63 spadała. Obrazuje to tabela:

Srednio-roczne tempo wzrostu dochodu narodowego brutto i dochodu na głowę w krajach słabo rozwiniętych (w procentach)	1950-55	1955-60	1960-63
Dochód narodowy brutto	4,9	4,5	4,0
Dochód na głowę	2,8	2,1	1,5

Oslabienie tempa wzrostu, zwłaszcza zaś tempa wzrostu per capita, co implikuje stagnację kon-

Neokolonializm bowiem systematycznie zmierza do coraz większego uzależnienia państw „trzeciego świata” od mocarstw kapitalistycznych przy pomocy Instrumentów gospodarczych.

Wspomniana strategia cechuje się przede wszystkim wysunięciem na czoło programu ekonomicznego „trzeciego świata” stawki na finansową pomoc zagraniczną. Tłumaczy się to dwoma zasadniczymi względami. Po pierwsze, niemożność przyspieszenia — z uwagi na panujące stosunki społeczno-gospodarcze — wzrostu w oparciu o wewnętrzne czynniki rozwoju powoduje przesunięcie nacisku na czynniki zewnętrzne, zwłaszcza na przyrost kapitału. Po drugie, niecierpliwość krajów „trzeciego świata”, uświadamiających sobie rosnącą przepaść między poziomem życia na biegunie nędzy i na biegu-

nia sesję ECAFE, pisze: „Prawda, na którą — jak się wydaje — ECAFE chciała przynajmniej opierać się, że w świecie nie ma już przychylnego klimatu dla pożytecznych do godnych warunkach. Kładzie się dziś wyraźny nacisk na pobudzenie przyrostu zagranicznego prywatnego kapitału i prywatnej przedsiębiorczości.”³⁾

Odzwierciedleniem strategii oparcia się o zewnętrzne czynniki wzrostu jest powszechnie przez kraje słabo rozwinięte głoszony postulat „swobodnego dostępu do rynków”, czyli liberalizacji importu z tych krajów do państw uprzemysłowionych. Na pozór słuszne hasło liberalizacji handlu w praktyce nie sprzyja radykalnemu rozwiązaniu trudności płatniczych krajów słabo rozwiniętych. Rozwiązanie to przyniesie mogłyby, w warunkach pogłębiania się kryzysu międzynarodowego kapitalistycznego podziału pracy, tylko przemiany w specyfikacji międzynarodowej. Trudno zaś liczyć na to, aby w obecnej sytuacji przemiany te mogły się dokonać żywiołowo. Odrzucanie interwencjonizmu państwa w skali krajowej, będące odbiciem wstecznych nurtów ideologicznych i politycznych w „trzecim świecie”, stanowi podbudowę odrzucania interwencjonizmu w skali międzynarodowej, co w sumie utrudnia, a nie ułatwia przemiany w międzynarodowym podziale pracy. Postulat „swobodnego dostępu do rynków” w obecnej sytuacji i w aktualnym układzie siły gospodarczej stanowi wyraz biernego i statycznego podejścia do problemów rozwojowych „trzeciego świata”.

Stosunki gospodarcze z krajami słabo rozwiniętymi budzą żywe zainteresowanie w państwach socjalistycznych. Wynika to zarówno z przesłanek politycznych, jak i gospodarczych. Po pierwsze, w procesie rywalizacji dwóch systemów powstaje „trzeciego świata” nie jest dla nas obojętna. Po drugie, rozwój krajów tego świata leży w interesie systemu socjalistycznego nie tylko dlatego, że zaoferowanie stało się nabrałym problemem naszej epoki, ale także z uwagi na to, że postulat przemian w międzynarodowym podziale pracy jest obiektywną podstawą wspólnoty interesów i dążeń krajów socjalistycznych i słabo rozwiniętych na arenie międzynarodowej. Po trzecie, wreszcie, mimo niewielkiego udziału w handlu zagranicznym krajów socjalistycznych, wymiana z „światem trzecim” ma niejednokrotnie bardzo istotne znaczenie ekonomiczne, ponieważ stanowi źródło zaopatrzenia w surowce i płody rolne i kanał zbytu dla rosnącej produkcji przemysłowej.

Dlatego też kierunek przemian politycznych i gospodarczych w „świecie trzecim” nie jest dla nas obojętny. Odpowiedzią na te przemiany nie może być prosta negacja, czy przecięcie nawiazanego dialogu. Jedynym rozsądnym kierunkiem działania jest w tych warunkach szukanie form współpracy odpowiadającej nowej sytuacji oraz wybór drogi stanowiącej kompromis między dążeniami i interesami obu stron w imię dwustronnych korzyści z tej współpracy wynikających. Sprawa ta jednak będzie tematem rozważań następnego artykułu.

¹⁾ Our Turn Now, The Economist, 19.3.1968 r.

²⁾ Uwagi o społeczno-gospodarczych aspektach „ustrojów pośrednich”, „Economista” Nr 8, 1965.

³⁾ United Nations, World Economic Survey 1964.

⁴⁾ Dokument TD/B/4 z 26.1.1966.

⁵⁾ Z 0,86 proc. dla 16 państw wysoko rozwiniętych w 1961 r. do 0,67 proc. w 1964 r. (Dokument TD/B/C.3/4/Add. 1).

⁶⁾ Ideas for ECAFE, The Economic Times, Bombay 30.3.1966 r.

ŚWIAT EKONOMIA POLITYKA

MERKURY

zwalnia tempo

Prowizoryczne na razie dane pozwalają już stwierdzić, że handel światowy, podobnie jak produkcja, wzrastał w roku 1965 w tempie o połowę słabszym niż w rekordowym pod tym względem roku 1964. W roku bieżącym tendencja ta jest — jak się wydaje — jeszcze mocniej zaakcentowana.

Czyżbyśmy mieli do czynienia z zasadniczym zwrotem, czy też z przejściową fluktuacją — jedną z wielu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa i przesądzenie sprawy byłoby przedwczesne. Można natomiast stwierdzić z całą pewnością, że w porównaniu z dwoma poprzednimi latami kontrast jest uderzający, chociaż w stosunku do średniej wieloletniej (1958—1964) nie nastąpiło poważniejsze odchylenie.

Po osiągnięciu stopy wzrostu 9 proc. w roku 1963, obroty handlu światowego zwiększyły się w roku 1964 aż o 12 proc. Była to kulminacja, na którą złożyło się wiele czynników: przede wszystkim „boom” koniunktury zarówno w Europie zachodniej jak i w Ameryce Północnej. Umożliwiło to uzyskanie nie tylko znacznej ekspansji wymiany towarowej między krajami uprzemysłowionymi, lecz także zwiększenie importu tych krajów z regionów surowcowych tzw. trzeciego świata.

W latach 1963 i 1964 regiony te wydaly zwiększyć swój eksport w ujęciu ilościowym, a jednocześnie — w przeciwnieństwie do lat poprzednich — ewolucja cen była wyjątkowo pomyślna dla krajów słabo rozwiniętych gospodarczo. Podczas gdy wolumen ich dostaw do stref uprzemysłowionych wzrósł w roku 1963 o około 6 proc. i mniej więcej w takim samym stopniu w roku następnym, to dzięki korzystniejszemu cenom surowców wspomniane dostawy zwiększyły się w tych latach o 9 proc. To z kolei umożliwiło krajom słabo rozwiniętym zakupienie w roku 1963 towarów w krajach uprzemysłowionych za sumę wyższą o 5 proc. niż w roku poprzednim, a w roku 1964 zakupy te zostały zwiększone o dalsze 10 proc.

W przeciwnieństwie do tego tempa wzrostu handlu surowcami było w roku ubiegłym o połowę słabsze niż w roku 1964. Zostało to częściowo spowodowane zahamowaniem zwykłych tendencji, bądź wręcz zniżkami cen, ale nastąpił również ilościowy spadek eksportu surowców — o około 6 proc. w stosunku do średniej z lat 1958—1964.

Ogólnie biorąc eksport surowców jest ściśle uzależniony od poziomu produkcji przemysłowej w krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo. Co prawda wzrost produkcji przemysłowej w tych krajach był w roku 1965 dość poważny, lecz w sensie geograficznym był dla regionów surowcowych raczej niekorzystny, ponieważ koncentrował się głównie w Stanach Zjednoczonych, które są pod tym względem w dużym stopniu samowystarczalne.

Natomiast w Europie zachodniej i Japonii, a więc w regionach uzależnionych w znacznej mierze od importu surowców, koniunktura kształtowała się w roku ubiegłym mniej pomyślnie niż w poprzednich latach, co oczywiście musiało rzutować także na handel zagraniczny. Kraje zachodnioeuropejskie i Japonia zmniejszyły zakupy surowców i materiałów do produkcji, kierując się zarówno przesłankami czysto rynkowymi, jak i podporządkowując się nakazom polityki rządów, które zastrzyły restrykcje importowe w trosce o bilanse handlowe i płatnicze oraz w celu osłabienia presji inflacyjnych.

Sytuacja w roku bieżącym jest pod tym względem analogiczna, chociaż nie dysponujemy jeszcze szczegółowymi danymi, które pozwoliłyby dokładnie ocenić wpływ czynników polityczno-koniunkturalnych na poziom obrotów handlu światowego.

Wróćmy jednak do roku 1965. W przeciwnieństwie do dwóch poprzednich lat był on okresem, w którym ponownie zastrzyły się dysproporcje udziału poszczególnych grup krajów w globalnych obrotach handlu międzynarodowego. Obroty uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych wzrosły dość poważnie, bo o około 10 proc., natomiast obroty krajów słabo rozwiniętych zwiększyły się tylko o 2—3 proc. W tym samym czasie obroty krajów socjalistycznych wzrosły o około 6—7 proc. W latach 1963 i 1964 rozpiętości te były znacznie mniejsze.

Przed wszystkim nastąpiło wyraźne pogorszenie pozycji „surowcowych” krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Ich udział w globalnym eksporcie światowym spadł — jak się przewiduje — do niepełna 20 proc. w porównaniu z około 26 proc. w roku 1964. Jednocześnie uprzemysłowione kraje kapitalistyczne zwiększyły swój udział do około 50 proc., w porównaniu z około 44 proc. w roku 1964, a udział krajów socjalistycznych pozostał niezmieniony.

Wydaje się, że sytuacja w roku bieżącym będzie kształtowała się w dużym stopniu pod wpływem wspomnianych zmian w układzie sił na międzynarodowej arenie handlowej. Osłabienie pozycji t.zw. trzeciego świata i skurczenie się jego możliwości płatniczych będzie chyba głównym czynnikiem hamującym ekspansję światowej wymiany towarowej. Specjaliści przewidują, że wzrost jej, obliczany w cenach bieżących, nie przekroczy 6 proc. Głównie kraje importujące surowce będą, jak się przypuszcza, zwiększać swe zakupy w mniejszym stopniu niż w roku ubiegłym. Dotyczy to zwłaszcza W. Brytanii i NRR. To z kolei może ujemnie rzutować na poziom importu krajów słabo rozwiniętych w przyszłym roku, ponieważ należy liczyć się z dalszym skurczeniem ich rezerw dewizowych, a tym samym zdolności płatniczej.

Abstrahując od głębszej analizy, która brałaby pod uwagę tendencje długookresowe, należy stwierdzić, że obecnie mamy do czynienia z coraz bardziej wyraźnym spadkiem wzrostu obrotów handlu światowego. W każdym razie jest to zjawisko charakterystyczne dla lat 1965 i 1966, a prawdopodobnie wystąpi ono również w roku 1967.

Szybkonoży Hermes-Merkury, patron starożytnych kupców wędrownych, którzy wówczas byli gestorami handlu zagranicznego, zwalnia tempo. Niedaleka przyszłość pokaże, w jakim stopniu i na jak długo...

JAN SIERZPUTOWSKI



CZY 750 MILIONÓW

Wśród demografów i ślonegów pasuje przekonanie, że oficjalne dane o ludności Chin są w poważnym stopniu zawyżone. Biorąc pod uwagę źródła chińskie, z których wynika, że w okresie 1949—64 przrrost ludności wyniósł 170 mln, jak również średnią długość życia, demografowie obliczają, że obecna liczba ludności Chin wynosi 400 mln, a nie jak powszechnie przyjmuje się — 750 mln.

Z badań przeprowadzonych pod auspicjami UNICEF wynika, że średnia długość życia w Chinach wynosi 51 lat i że około 40 proc. stanowi ludność w wieku lat 16. Jeżeli przyjąć powyższe dane za zgodne z rzeczywistością, wówczas przyrost w latach 1949—64 stanowiłby 40 proc. ogólnej liczby ludności Chin, co oznacza, że wynosi ona od 400 mln do 425 mln.

Według spisu przeprowadzonego w 1953 r. ludność Chin wynosiła 536 mln. Dane powyższe zostały zakwestionowane zarówno przez ekspertów chińskich, jak i demografów zachodnich. Szereg artykułów zamieszczonych w „People's Daily” podkreśla niedociągłość i błędy spisu, w niektórych prowincjach dane spisowe oparte zostały na szacunkach z okresu przed uzyskaniem niepodległości. Biuro Statystyczne ONZ przyjęło tylko niektóre dane spisowe, odrzucając oceny odnośnie stopy śmiertelności (jako zbyt niskie) i stopy przyrostu naturalnego (jako zbyt wysokie). Od 1953 r. Chiny mają ujednolicony system sprawozdawczości urodzeń i zgonów, jak również przymusowe deklaracje o zmianach adresu; jednakże w praktyce przelży te nie są przestrzegane.

R. KOZIERKIEWICZ

INWESTYCJE USA W KRAJACH EWG

Amerykańskie inwestycje w krajach Wspólnoty Rynku z 450 mln dol. w 1964 roku wzrosły do 540 mln dol. w 1965 roku.

ku, a w 1966 roku osiągną przypuszczalnie 570 mln dol.

Według danych opublikowanych w Paryżu przez izbę przemysłowo-handlową głównym terenem inwestycji amerykańskich w ostatnich latach stała się Niemiecka Republika Federalna.

Inwestycje USA w NRF od 1958 roku wzrosły o 212 proc. dochodząc do 2 000 mln dol. w 1964 roku. We Francji inwestycje amerykańskie, wykazując wzrost znaczny, nie powoływały (163 proc.), osiągnęły w 1964 roku sumę 1 437 mln dol. Najniższą skalę wzrostu zanotowano (117 proc.) w Belgii z Luksemburgiem, gdzie inwestycje amerykańskie w 1964 roku wyniosły 452 mln dol.

Około 40 proc. nowych amerykańskich inwestycji w krajach EWG przypada na przemysł naftowy wynosząc 1 827 mln dol. w 1964 roku, 2 216 mln dol. w 1965 roku i przypuszczalnie 2 415 mln dol. w 1966 roku.

Dalej idą kolejno następujące gałęzie przemysłu (1965 rok): samochody i środki transportu — 845 mln dol., chemikalia — 649 mln dol., maszyn — 346 mln dol. i sprzęt elektrotechniczny — 228 mln dol.

W ogóle kapitał amerykański kontroluje obecnie 25 proc. zachodnio-europejskiego przemysłu naftowego, 36 proc. przemysłu samochodowego i 6—7 proc. przemysłu spożywczego.

NOWA POLITYKA ROLNA USA

W orzeczu, przesłanym do Kongresu dnia 10 lutego, prezydent Johnson wystąpił z nowym programem polityki rolnej. Główne punkty tego programu, zrywającego z dotychczasową praktyką ograniczenia arealu upraw rolnych, są następujące:

1. Zwiększenie produkcji głównych zbóż sprogających — pszenicy i ryżu oraz soi.
2. Modyfikacja ustawy 480, upoważniającej rząd do sprzedawania na warunkach ulgowych jedynie nadwyżek rolnych.
3. Stopniowe w okresie 5 lat przejęcie od obecnego systemu zbytu nadwyżek

rolnych za waluty lokalne na sprzedaż za dolary, przy jednoczesnym zapewnieniu krajom rozwijającym się długoterminowego kredytu.

4. Zadanie od krajów, korzystających z pomocy amerykańskiej, wykazania się własnymi postępami na polu rolnictwa. Oblicza się, iż koszty polityki rolnej w pierwszym roku realizacji nowego programu, wynoszące obecnie 2 300 mln dol. wzrosną o dalsze 400—500 mln dol.

Ministerstwo Rolnictwa USA przewiduje, iż w związku ze zmianami w polityce rolnej areal uprawy ryżu zwiększy się o 10 proc., czyli o jakieś 200 tys. akrów, a obszar zasiewów soi wzrośnie o 1 mln akrów. Co się tyczy pszenicy, to już zostały poczynione kroki, aby plony tego zboża zwiększyć w tym roku o 15 do 20 mln buszli.

(MP)

CZY NOWE POROZUMIENIE REGIONALNE

W Tokio w I dekadzie kwietnia odbyła się z udziałem Japonii konferencja ekonomiczna 9 krajów południowo-wschodniej Azji. Na centralną rolę Japonii w tworzeniu nowego regionalnego ugrupowania wskazuje nie tylko miejsce pierwszej tego rodzaju konferencji, ale również oświadczenie delegata Malezji i wicepremiiera Tunu Abdul Razaka, w którym podał on do wiadomości, że Japonia udzieli Malezji kredytu w wysokości 50 mln dol. tytułem pomocy w realizacji jej nowego 5-letniego planu rozwoju.

Ponimo zastrzeżonych stosunków politycznych między Malezją i Indonezją oraz nieporozumień między Laosem i Kambodżą i wojny w Południowym Wietnamie wszystkie te 5 państw wzięło udział w konferencji i obradowało wspólnie aż do końca.

W końcowym komunikacie z konferencji zapowiedziano, iż następna narada ekonomiczna krajów południowo-wschodniej Azji odbędzie się w roku przyszłym w Manili na Filipinach.

Premier Laosu książę Souvanna Phouma, przemawiając do prasy o znaczeniu odbytej konferencji, wyraził opinie, iż utworzenie regionalnego stowarzyszenia jest tylko kwestią czasu.

(MP)

SPADEK BEZROBOCIA W ANGLII

Bezrobocie w Anglii w marcu spadło do najniższego poziomu od 1958 roku. Według danych Ministerstwa Pracy liczba bezrobotnych w marcu w porównaniu z lutym zmniejszyła się o 25 282 do 314 113 osób, co stanowi 1,3 proc. liczby zatrudnionych.

(MP)

podczas gdy w lutym odsetek ten wynosił 1,4 proc., a w styczniu — 1,5 proc.

Liczba wolnych stanowisk pracy w marcu wzrosła do 405 237, czyli podniosła się do najwyższego poziomu od 1951 roku. Na przestrzeni ostatnich 6 miesięcy liczba osób całkowicie bezrobotnych zmniejszyła się o przeszło 45 tysięcy.

(MP)

SUPERTANKOWIEC

Amerykański armator „U.S. Marine Transport Lines” wrócił do z jednej z japońskich stoczni z zamówieniem budowy największego w świecie tankowca o wyporności 250 000 DWT. Inna kompania amerykańska, „D.K. Ludwig”, zamierza zamówić w Japonii 5 tankowców, każdy o wyporności 265 000 DWT.

(B.O.)

WPLYW Z TURYSTYKI W AUSTRII

Wpływ z turystyki zagranicznej Austrii w r. 1965 wyniósł 14 574 mld szylingów, czyli o 11,5 proc. więcej niż w r. 1964. Wydatki turystów austriackich na granicy zwiększyły się o 20 proc., osiągając 3 673 mld szyl. Saldo dodatnie ruchu turystycznego w Austrii wyniosło więc 10 901 mld szyl., wzrastając o 6,9 proc. w stosunku do r. 1964. (B.O.)

TURYSTYKA W HISPANII

Bodaj najbardziej dochodową gałęzią przemysłu w Hispanii stała się turystyka. W 1965 roku wpływ z turystyki według danych urzędowych osiągnął sumę 1156,87 mln dol. (wzrost o 25,9 proc. w stosunku do roku poprzedniego), podczas gdy wydatki hiszpańskich turystów poza granicami własnego kraju wyniosły tylko 71,6 mln dol.

Nasilenie turystyki było rekordowe. Ogółem zwiesiło filizanie w roku ubiegłym 14 521 423 turystów zagranicznych.

(MP)

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 19 (764) — 8.V.1966 r.

